

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK III

POZNAŃ, MARZEC 1947 R.

NR 13 (86)

EUGENIUSZ PAUKSZTA

SENS SPOŁECZNEGO DZIAŁANIA

W ramach Tygodnia Ziemi Zachodnich organizowanego przez Polski Związek Zachodni od 13 do 20 kwietnia br., jeden dzień przeznaczony zostanie specjalnie na akcję pozyskiwania nowych członków. PZZ — organizacja już masowa, pragnie zasięgiem objąć jeszcze szersze warstwy społeczeństwa, zarówno na terenie Ziemi Odzyskanych jak i w pozostałych dzielnicach kraju.

PZZ jest organizacją społeczną, bezpartyjną, ale polityczną, bo realizuje cele ściśle polityczne, tak w zakresie problematyki zachodniej jak niemcoznawczej. Charakter ten zezwala na skupienie w szeregach Związku ludzi o różnych przekonaniami politycznych, odmiennym światopoglądzie, różnej podbudowie szkoły historycznej w podejściu do życia. Ponad tymi różnicami góruje jednak jeden wspólny cel — wypełnienie misji narodu polskiego na Ziemiach Zachodnich.

Charakter społeczny organizacji nakreśla jej specjalne cele i zadania oraz specjalny zasięg pracy. Uzupełnieniem społeczności jest powszechność. PZZ nigdy nie był organizacją elitarną, a jedynym warunkiem członkostwa jest nieskazitelną postawą obywatelską i narodową.

Na czyn właśnie polega zasięg działania społecznego, co spełnia realizowany przez PZZ warunek powszechności? Odpowiedź na powyższe pytanie może być istotną dla każdego, żywo interesującego się przejawami życia polskiego. W nim bowiem PZZ odgrywa niepoślednią rolę.

Dla pełnego rozwoju życia państwowego i narodowego bezwzględnie konieczny jest udział szerokich mas społeczeństwa w aktualnie decydujących się wydarzeniach, w precyzowaniu stanowiska odnośnie takiej czy innej kwestii. Bez tego współdziałania rola władz państwowych byłaby sztywną, zamkniętą się w biurokratycznych przepisach i formułach, pozostawiającą poza obrębem właściwego nurtu życia. Ustrój, w którym siła społeczna narodu nie brałaby bezpośredniego udziału, byłby ustrojem martwym. Ambicją więc każdego ustroju jest możliwie szeroki, aktywny oddźwięk społeczny, opinia narodu, tycająca tak najbardziej istotnych jak i drugoplanowych momentów jego życia.

Zrozumiałym jest, że poszczególny członek narodu nie ma pełnej możliwości indywidualnego wyrażania swej opinii, gdyż niemożliwe to byłoby do zrealizowania od strony technicznej. Natomiast istnieją możliwości wyrażania jednostkowego swoich zdań i sądów za pośrednictwem organizacji i zrzeszeń o charakterze społecznym. Opinie społeczne przedstawione przez organizacje, mogą mieć częstokroć decydujący wpływ na poczynania rządu, mogą kształ-

tować jego sąd o tych czy innych kwestiach. Przez organizacje typu społecznego najlepiej się daje realizować współdziałanie sił politycznych ze społecznymi — rządu ze społeczeństwem.

Drugim argumentem, przemawiającym za potrzebą istnienia związków typu społecznego jest fakt, że przy najlepszej organizacji, pań-

nia społecznego, w nowej polskiej rzeczywistości szczególnego wyrazu nabiera praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego.

PZZ istnieje już od roku 1921, to jest 25 lat. Czwierćwiecze istnienia i coraz dalej i głębiej postępujący rozwój, świadczą o słuszności i trafności założeń ideowo-programowych. Treścią ich jest — przesta-

lub pod fałszywymi pretekstami usiłujących pozostać w Polsce;

— akcja osiedleńcza repatriantów i ludności z Polski Centralnej, uzgadniana i kontrolowana przez społeczeństwo w ramach PZZ;

— propaganda Ziemi Zachodnich i ich problematyki, a tym samym zasadniczy wpływ na zlikwidowanie psychozy tymczasowości i przy-

Związku przez inicjowanie i popieranie współpracy kulturalnej, sąsiedzkiej pomocy itd. między poszczególnymi grupami ludnościowymi na Ziemiach Zachodnich;

— duży wpływ na podnoszenie poziomu oświaty i kultury Ziemi Zachodnich przez akcję Domów Społecznych, inicjowanie pracy kulturalnej, naukowej jako wynik postawy społecznej i wyrobienia obywatelskiego członków i działaczy PZZ;

— szczególnie energiczną postawę i inicjatywę PZZ w walce ze śladami niemieczyny tak w życiu materialnym jak duchowym narodu polskiego, szczególnie na Ziemiach Zachodnich.

Wymienione powyżej fragmenty działania PZZ nie wyczerpują, rzecz jasna całości pracy Związku, już jednak i to pobieżne wyliczenie może dać w zarysach obraz konkretnie i z uporem a jakże często i poświęceniem prowadzonej pracy realizacyjnej nad krzepnięciem i odbudową Polski na Zachodzie. Rola działania społecznego nad Odrą i Nisą jest jednak jeszcze bardzo rozległa i długodystansowa. Stąd tym większa odpowiedzialność PZZ. Nic więc dziwnego, że dla jeszcze lepszego i skuteczniejszego wypełniania stojących przed społeczeństwem zadań, Związek dąży do powiększenia swych szeregów, do wielkiego zastrzyku zdrowej sily społecznej i przedstawienia w oparciu o nią własnej pracy na szerszą i jeszcze skuteczniejszą płaszczyznę.

Sens społecznego działania na Ziemiach Odzyskanych jest szczególnie głęboki i brać w nim udział powinno całe społeczeństwo polskie.

Wszystko dla Ziemi Zachodnich

Jak już donosiliśmy Polski Związek Zachodni organizuje w dniach od 13 do 20 kwietnia br. „Tydzień Ziemi Zachodnich”.

Uroczystości kwietniowe, które odbędą się pod protektoratem najwyższych czynników w państwie, są pomyślane jako radosna manifestacja pracy dla dobra Ziemi Zachodnich, połączona z przeglądem dokonanych osiągnięć.

PZZ, jako wykładnik opinii i dążeń społeczeństwa w sprawach zachodnich nadając „Tygodniowi Ziemi Zachodnich” charakter ogólnokrajowy i ogólnonarodowy przez

stwo przez swe organa wykonawcze nie może objąć całości życia narodowego. Wiele kwestyj przemija niezauważonych, inne bywają niedoceniane albo oceniane fałszywie. Tę lukę wypełnia Związek o charakterze społecznym, w innym wymiarze i na innej płaszczyźnie realizując zadania, stojące przed narodem.

Częstokroć, co trzeba podkreślić, opinia społeczna ma wpływ decydujący na opinię zewnętrzną, do-wodzi bowiem oddolnego charakteru pewnych posunięć czy koncepcji, nie narzuconego odgórnie. Tak np. przykładowo, gdyby akcja zbierania podpisów za podpisaniem traktatu pokojowego dla Niemiec wyszła od strony czynników urzędowych, opinia zagraniczna mogłaby to traktować jako nakaz administracyjny, a nie dowód samorzutnej postawy społecznej. Gdy inicjatywa ta wyszła od strony PZZ jako organizacji społecznej, bezpartyjnej, wydźwięk w efekcie może być zupełnie inny.

Na tym przykładzie wykazuje się szczególnie wyraziście moment współdziałania czynnika rządowego ze społecznym dla celów dobra narodowego, w tym wypadku dla moralnego zadośćuczynienia. Oto rząd w swym memorandum wysuwa projekt podpisania traktatu w Warszawie. Społeczeństwo podchwytuje to i milionami samorzutnie złożonych podpisów przyświadcza zgodność wniosku rządowego z nastrojem i wolą społeczeństwa.

Na tym ogólnie zarysowanym tle sensu istotnego i potrzeby działa-

wciągnięcie Polonii Zagranicznej w sferę zainteresowań sprawami zachodnimi, przedstawi bilans osiągnięć dwuletniej pracy na Z. Z., perspektywy dalszej odbudowy i rozwoju, pozycje Ziemi Zachodnich w organizmie Europy, układ spraw społecznych i narodowościowych na Z. Z., stan kultury i oświaty oraz stosunek Niemiec do Polski w dwa lata po wojnie. Określi wreszcie rolę, osiągnięcia i plany Polskiego Związku Zachodniego w odniesieniu do spraw zachodnich.

wie psychikę polską na kierunku myślenia politycznego zachodni, wskazać na zachód jako kierunek ekspansji życiowej i rozwoju narodowego.

Dotychczasowe osiągnięcia do-wojenne i okupacyjne PZZ nabierają specjalnego znaczenia w wyniku rozstrzygnięć ostatniej wojny.

Specjalnego charakteru i wzrostu odpowiedzialności za efekty swego działania nabiera też w obliczu tych rozstrzygnięć i działalności powojenna PZZ-u.

Ze Związek zadania swe w nowej, epokowej chwili dzisiejszej pojął i zrozumiał, dowodzi wzrost organizacyjny postępujący z dnia na dzień, coraz dalsze zagarnianie pod swój wpływ wszystkich ośrodków życia polskiego w pierwszym rzędzie na terenie Ziemi Zachodnich, ale i w niemalym także w pozostałych częściach kraju.

Nie wdając się z braku miejsca w głębszą analizę, tymbardziej zaś, że kwestie te są ogólnie znane a duża rola PZZ w ich pozytywnym kształtowaniu bezsporna, wymienić warto choćby część tylko dziedzin, których szybkie przeprowadzenie zaliczyć można w dużej mierze i na konto zasług PZZ.

A więc — akcja weryfikacyjna, gdzie PZZ jako czynnik kontroli społecznych, z kolei koordynator i inicjator sposobu przeprowadzenia, wykonał częstokroć lwią część tej żmudnej i odpowiedzialnej pracy; — wysiedlenie Niemców, przeprowadzone przy silnym współdziałaniu Związku, szczególnie w wykrywaniu Niemców ukrywających się,

Dla zapoznania społeczeństwa z powyższymi problemami PZZ przeprowadzi między 13 a 20 kwietnia poza licznymi manifestacjami, szeregiem akcją adresem prasy, radio, film, wydanie specjalnych numerów swoich pism, cykl broszur itd.

Należy z zadowoleniem stwierdzić, że wiadomość o mającym się odbyć „Tygodniu Ziemi Zachodnich” odbiła się już znacznym echem w prasie polskiej zagranicą, szczególnie we Francji.

spieszenie procesu pełnej unifikacji ziem przyłączonych z resztą terytorium Polski, intensywnie realizowana przez PZZ;

— montowanie jednej silnej grupy narodowej na Ziemiach Odzyskanych z myślą o wykształceniu nowego pełnowartościowego typu psychicznego Polaka, realizowane było i jest przez PZZ w ramach wspólnej akcji w komórkach

Praga - stolica Czechosłowacji



Piękny widok na pl. św. Wacława, głównej arterii w Pradze czeskiej. Jak swego czasu donosiliśmy Polska zawarła pakt wieloletniej przyjaźni z Czechosłowacją, podobny jak i przed rokiem zawarty, został z Jugosławią.

Niemcy 1947 r.

Atrakcje na Targach Lipskich

Drugie powojenne Targi w Lipsku wyznaczono jeszcze w grudniu na dzień 4 marca. Można było się spodziewać, że jeśli nie odbędzie się pod znakiem wiosny całkowitej, to napewno już bez śniegu. Do ostatniej niemal chwili śledzono z zainteresowaniem komunikaty radiowe i meteorologiczne w cichej nadziei, że Targi zostaną na skutek mrozów i zawiści śnieżnych przelozone. Trudności komunikacyjne i ostrzeżenia w dziennikach przed jazdą autostradą z powodu gołolodzi nie były wielką zachętą do obejrzenia tej tradycyjnej imprezy w powojennym Lipsku. Z trudem udało mi się jednak nakłonić parę osób na wyjazd.

WYPRAWA SAMOCHODOWA WŚRÓD WĄWOZÓW ŚNIEŻNYCH

Dzień rozelkany naprzemian deszczem i śniegiem, wilgotno, zimno, nieprzyjemnie. Ruszamy z Berlina bez entuzjazmu. Szosa główna Berlin — Lipsk tonie w wodzie i śniegu. Wysokie zasy śniegu po obu stronach szosy tworzą jakby wąwozy, wśród którego balansując na prawo i lewo posuwa się z trudem nasz samochód. Mijamy Wittenbergę, gdzie Luther swoje pierwsze kazania wygłaszał i konstataujemy ze zdziwieniem, że prócz samochodów niemieckich, pasażerów zagranicznych nie widać wcale. Naturalnie nie obeszło się bez tego, żeby parę złośliwych uwag nie padło na temat mego poronionego pomysłu. Było istotnie gorzej, aniżeli sobie wyobrażałam, podróż stawała się coraz uciążliwsza. Jednak w miarę zbliżania się do Lipska, pogoda się poprawiała. Z otwartego nieba wychyliło się słońce i jakby na pocieszenie pierwsze samochody alianckie nas minęły.

WIELKOMIEJSKI RUCH

Wjeżdżamy do Lipska i wpadamy od razu w gorączkowy, oszałamiający wir wielkiego miasta w stylu przedwojennym. Niekończące się sznury wolno posuwających się samochodów od prymitywnych starożytnych do najbardziej nowoczesnych i luksusowych, niezliczona ilość taksówek, bez końca ciągnące przepelnione tramwaje, barwne masy tłoczących się po ulicach ludzi, gwar, kakofonia sygnałów samochodowych i wrzeszczących głośników radiowych — oto pierwsze wrażenie, jakie dociera. Odwilż nie jest korzystną szatą dla ładnego miasta, a coś dopiero dla miasta, noszącego ślady celności bomb alianckich. Śnieg czarny, brudny, nieusunięty, ulice zablo-

wane, kałuże rozpryskują się przy przejeździe każdego samochodu. Przejeżdżamy obok dworca głównego, gdzie właśnie zjechał pociąg z Zachodu, i znowu wysypują się tłumy ludzi. Młode, przystojne policjantki udzielają informacji i zrećnie kierują ruchem. Na przeciw dworca na wzniesionych masztach powiewają zielono-białe chorągwie saskie obok żółto-niebieskich miasta Lipska.

Odwykliśmy przez szereg lat wojny od międzynarodowego wielkomijskiego ruchu i jesteśmy oszołomieni ilością ludzi, aut, różnorodnością języków i mundurów niemal całej Europy i USA.

TYLKO DLA CUDZOZIEMCÓW

Organizacja, trzeba przyznać, doskonała. Władze sowieckie zapatrzyły miasto w większe ilości żywności i węgla, aby zapewnić gościom wygodny pobyt. Kilkadziesiąt hoteli, dobrze opalonych i przyzwoicie umeblowanych przygotowano dla cudzoziemców, zaś kilkaset pokoi prywatnych dla gości zamiejscowych. Sto dwanaście pociągów specjalnych przybyło ze wszystkich stref okupacyjnych, a dwa pociągi i szereg autobusów przybyło z zagranicy z Anglikami, Szwedami, Norwegami, Holendrami, Duńczykami, Czechami i Szwajcarami. Kilkaset prywatnych aut postawiono jako taksówki do dyspozycji gości. Najlepsze restauracje opatrzone napisami „Nur für Ausländer” wydają za okazaniem kartek, które przy rejestracji każdy cudzoziemiec otrzymuje, posiłki po cenach minimalnych. Tłok w lokalach jest wielki, choć kuchnia niemiecka nie pobudza do apetytu. Wyobrażam sobie w Polsce minę gościa, któremu podobne jedzenie nawet w najbliższej knajpie ośmielonyby się postawić.

W lokalach przeważał język angielski i mundury amerykańskie. Amerykanie z właściwą sobie daleko posuniętą swobodą, porozumiewając się hałaśliwie i głośno ze znajomymi przy różnych stołkach — jakby nikogo więcej prócz nich nie było na sali — zasiadali do stołów z całą baterią soków owocowych, od których zaczynają każdy „lunch” i „diner”. Teżyzna fizyczna, schludny wygląd, nonszolancja rzuca się w oczy. Francuzów też dużo. Przy całej swojej żywości zachowują się kulturalnie, ale mimika, gestykulacja i szybkość mowy stwarza wrażenie czegoś wiecznie ruchliwego. Rewia mundurów wojskowych, marynarskich i lotniczych, z których trudno nawet narodowość odgadnąć. Atrakcją nie-

codzienną w Lipsku jest elegancka restauracja „Auerbachskeller”, która zamiast kartek żywnościowych wydaje wszelkie luksusowe posiłki i trunki za „skromną” opłatą, tylko w dolarach, funtach ang., frankach szwajc. oraz koronach szwedzkich. Nosą Lipsk, rzęsiście oświetlony, dostarcza przybyłym możliwość kulturalnego spędzenia kilku godzin w licznych teatrach, na koncertach, w kabaretach i kinach.

OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE

Lipsk nazywano dawniej oknem wystawowym Niemiec. Dziś Targi Lipskie mają zupełnie inny charakter. Dla Niemców w innych stref wyłoniła się możliwość uchylenia „żelaznej zasłony”, jak na Zachodzie nazywają strefę wschodnią i przekonania się naocznie o stosunkach tam panujących. GoSpodarstwo Targi miały za zadanie nawiązanie kontaktu z zagranicą, zregenerowanie eksportu i importu, wreszcie umożliwienie strefom nawzajem wymiany surowców. Targi lipskie wykazały, że dzięki konfiskacie majątków i koncernów niastowskich oraz przestawieniu przemysłu ciężkiego na przemysł lekki, produkcja i aktywność strefy wschodniej stanęła o wiele wyżej, aniżeli w innych strefach, gdzie wszystkie największe koncerny ciągle jeszcze spoczywają w rękach zbrodniarzy wojennych. Oczywiście samowystarczalność strefy sowieckiej na dłuższą metę jest nie do pomyślenia. Konieczność jednolitej gospodarki podkreślano na każdym kroku. Frekwencja gości wynosiła 300.000 osób, zaś wystawców wzrosła zeszłorocznych z 2.771 na 5.000. Transakcji dokonywano przeważnie z kupcami zagranicznymi w dolarach lub funtach, co w przeliczeniu przewyższało mocno ceny przedwojenne.

Największe ożywienie panowało przy stoiskach filatelistycznych, które nie były objęte klauzulą dolarową, ani też nie były uwarunkowane dostarczeniem surowców. Same zresztą Targi były raczej wystawą pokazową. Wielkie sztydy na stoiskach „export”, „reparacje”, lub też „za dostarczeniem surowca” dobitnie świadczą, że przemysł niemiecki w tej chwili wyłącznie nastawiony jest na zbyt swoich produktów za waluty zagraniczne, dla rynku zaś wewnętrznego — za wymianą surowców.

Jakości towaru górowały wroby skórzane, zwłaszcza torebki damskie. W gmachu „Messering” wroby tekstylne, modele z zakresu mody damskiej, meble — nie były przedmiotem zachwytu w Polsce. Wielka rewia futer, przeważnie odmian efektownie farbo-

wanych królików — też nie znalazłaby u nas zbyt wielu reflektantów. Specjalny budynek poświęcony był dla przemysłu chemicznego i kosmetycznego. Jeśli chodzi o przemysł chemiczny — nie posiada on na razie programu pracy i zakresu produkcji z posiadanych surowców. Przemysł kosmetyczny nigdy nie był gatunkowo wysoki, zaś obecnie przy braku tłuszczów i prawdziwych olejków — nie przedstawia większego zainteresowania. Przemysł zabawkowy narazie wyrugował ze swej produkcji żołnierzyków pruskich, „grube Berty”, czołgi i samoloty — ulubione zabawki małoletnich „Kriegshetzerów”. Zastąpił je natomiast efektownymi lalkami i rozmaitymi ruchomymi zwierzętami. W dziale radiowym pokazano miniaturowe aparaty (Zwergsuper), kilkucentymetrowe, które można zmieścić w kieszeni. W dziale samochodowym zwracał uwagę powszechny jedyny model w całym dziale samochodów B. M. W. nowej produkcji. Ładny ten wóz chętnie widzielibyśmy w Polsce, bo jak nas informował kierownik fabryki, produkcja przeznaczona jest wyłącznie na reparacje. Miejmy więc nadzieję, że pragnienia nasze w krótko się urzeczywistnią!

M. W.

DLACZEGO WALCZYŁA MŁODZIEŻ NIEMIECKA

Na manifestacji młodzieżowej w Berlinie - Chadtottenburgu z inicjatywą partii liberalno-demokratycznej (LDP) przywódca partii doktor Külz usiłował dowodzić, że młodzież niemiecka jest tylko ofiarą faszyzmu i że każdy żołnierz niemiecki był mordercą. Referent młodzieżowy partii Kiefer twierdził, że młodzież niemiecka walczyła w tej wojnie, ponieważ sądziła, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie i w ten sposób spełniała tylko swój patriotyczny obowiązek. Przemawiając imieniem młodzieży żeńskiej Ruth Sad'ow wezwała mężów stanu w Moskwie, aby pomyśleli o losie swoich synów i córek, nim podejmą decyzję co do pdzysłych losów Niemiec (!).

Amerykański zarząd wojskowy zezwolił na bezpłatne wydanie z zapasów armii okupacyjnej namiotów oraz sprzętu i urządzeń campingowych dla organizacji młodzieży niemieckiej, wartości półtora miliona dolarów.

PRASA

W STREFIE BRYTYJSKIEJ

Na zarządzenie francuskich władz okupacyjnych od 1 kwietnia br. w strefie francuskiej mogą ukazywać się tylko dzienniki partyjne. Jako pisma regionalne będą wychodzić nadal „Badische Zeitung” w Fryburgu, „Schwäbisches Tageblatt” w Tybingii i „Südkurier” w Konstancji.

Kronika

na najważniejszych wydarzeń

USA z pomocą dla Grecji i Turcji

Prezydent Truman w orędziu zapowiedział udzielenie pomocy dla Grecji i Turcji. Pomoc ta przewidyje następujące formy:

1. pomoc finansowa, kredytowa lub inna,
2. wydelegowanie dla pomocy tym krajom urzędników rządu USA,
3. wydelegowanie ograniczonej liczby osób należących do sił zbrojnych USA celem dopomożenia tym krajom w charakterze doradców,
4. przekazanie tym krajom wszelkich potrzebnych im artykułów przemysłowych.

Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych w Grecji i Turcji w związku z tym udali się do Waszyngtonu. Pomoc dla Grecji i Turcji nie znajduje jednak aprobaty wśród opinii amerykańskiej.

Dantejskie sceny odsłania proces Hoessa

Trwający od kilkunastu dni w Warszawie sensacyjny proces przeciwko b. komendantowi obozu w Oświęcimiu Rudolfowi Hoessowi, odsłania wstrząsające sceny. Więźniowie, którzy rekrutowali się z wszystkich narodowości okupowanych przez Niemców terenów, poddawani byli strasznym torturom, najrozmaitszym doświadczeniom lekarzy hitlerowskich, sterylizacji podlegały kobiety i mężczyźni, dzieci topiono w wiadrach na oczach matek, ludzi zamrażano żywcem. Rozstrzeliwanie czy też śmierć w komorach gazowych nazywa Hoess najjaśniejszym wymiarem kary.

Proces, który trwa nadal przy niesłabnącym zainteresowaniu również prasy zagranicznej wykazuje w swym przewodzie coraz większą winę i odpowiedzialność i udział wbrodniach oskarżonego.

10 tys. osób wyszło z podziemia

Akcja ujawniania się trwa w dalszym ciągu. Na terenie kraju ujawniło się około 10 tys. osób, z których większość oddaje wszelkiego rodzaju broń, amunicję, umundurowanie a nawet pieniądze jak np. grupa warszawska złożyła 100 tys. zł oraz 20 dol.

Wzrasta groźba powodzi

Rzeki Wisła, Odra, Warta, Nisa, Noteć i in. znacznie wezbrały a w wielu wypadkach występując z brzegów, pozalewały okoliczne wsie. W Warszawie woda zerwała dwa mosty, w okolicach Koła jeden. Silnie są m. in. zagrożone mosty pod Kostrzynem i w Szczecinie. Znacznie ucierpiało połączenie telefoniczne ze stolicą. Ze wszystkich stron notują dalsze wzrastanie wód. Wszędzie czuwają nad bezpieczeństwem specjalne oddziały alarmowe oraz wojsko.



Stefan wywiadał się w mieście dokładnie, gdzie i jakie formalności trzeba załatwić, jak podanie wnieść i jakie dokumenty przedstawić. Opowiadał więc teraz i radował.

— Jakie to szczęście, że pan jeszcze nie odjechał i rada nam dopomógł — wtrąciła Hanka.

— No, widzi pani! Dziwicie się, po co wam na karku siedzę i objadam, zamiast w świat ruszać, ale widać...

— Nikt się nie dziwi... — przerwał mu Marcin.

— Wcale nam pan na karku nie siedzi, bo pożytek tylko z pana mamy i pomoc w gospodarstwie — podchwyciła Hanka.

— A ja już sobie dawno kalkulowałam, że przecież jakieś formalności trzeba będzie załatwić. Nie chciałam was truć niepotrzebnie, ale — myślę sobie — pójdę do miasta, to się dowiem.

Postanowiono, że zaraz jutro Marcin wóz opatrzy i przygotuje do drogi, konia się podkarmi i we wtorek oboje

z Hanką pojedą do Starogrodu, legalizować swoje prawo do po-alersowego mienia. A przy okazji Hanka weźmie na sprzedaż trochę masła i sera, trochę jajek i jarzyn. Pieniądze — jak mówił Stefan — ładnie się za to dostanie, a trzeba by znów w mieście kupić trochę soli i cukru, mydła i nafty i wiele rzeczy w gospodarstwie potrzebnych, a będących już na wyczerpaniu.

Pojechali szumnie a statecznie, po gospodarstwu. Marcin wóz słomą wymościł, snopek, służący za siedzenie, przykrył derką. Hanka ulokowała z tyłu koszyczki z jajkami, z masłem. Dwom kaczkom nogi związała i również przeznaczyła je na sprzedaż. Zabrali worek marchwi i worek buraków, bo według opowiadania Stefana, o jarzyny ludzie się w mieście rozbijają.

Wyruszyli rankiem, ledwie słońce wstało, bo przecież do miasta było trzy opętane mile drogi.

Gniady, który całkiem już wydobrzał, a przez dzień wczorajszy rzetelnie sobie wypoczął i podjadł, szparko ruszył z miejsca.

Przez dłuższy czas milczeli, myśląc każdy o swoim. Trafiła się okazja do rozmowy, bo przecież dawno tak nie

Przez dłuższy czas milczeli, myśląc każdy o swoim. Trafiła się okazja do rozmowy, bo przecież dawno tak nie siedzieli przy sobie bezczynnie, ani się spiesząc do jakiejś roboty. Ale trudno było jakoś rozpocząć tę rozmowę dogłębna, rozmowę o rzeczach bardzo osobistych, delikatnych, przed obcymi nieodkrywanych.

— Smutna jesteś ciągle czegoś, Hanuś, jakby cię we wnętrzu coś gryzło, zadumana... — rozpoczął niepewnie

Marcin, starając się zachować pozory, że rzuca ot, uwagę od niechcenia. Mówiąc, przechylił się nawet z wozu lekko, jakby wypatrując, czy wszystko w uprząży gniadego jest w porządku.

Hanka podniosła nań oczy spłoszona. Nie odpowiedziała nic na ten wstęp do rozmowy.

Więc Marcin, choć mu słowa brzmiały fałszywie i niezgrabnie, dźwięczały gdzieś zdaleka, jak czyjeś obce słowa, ciągnął dalej:

— Jakby cię wcale nie cieszyła nowa nasza gospodarka. Jakby cię nie obchodziło, że się dorabiamy. Nie wiem, czy wolisz zostać tutaj, czy chciałabyś wrócić do Chojen...

Znów przez kilka minut trwała cisza. Słychać było tylko lekkie poskrzypywanie wozu i uderzanie kopyt końskich o kamienie.

— Wiem, że możesz mieć żal do mnie — zaczęła wreszcie Hanka i położyła rękę na jego rękę, aby powstrzymać go od protestu. — Masz do tego prawo. Nie jestem taka, jak być powinnam. Nie jestem człowiekiem, jestem maszyną. Ale może to i dobrze, bo gdyby nie to — były już takie chwile, że nie mogłabym żyć. Nauczyłam się nie rozmyślać. Przywrzec myślą tylko do tego, co robię i nie odrywać się ani na chwilę. Gdybym myślała, pewnie bym straciła rozum, albo targnęła się na życie.

— Czuję, że ci ciężko — powiedział Marcin, przyglądając się uważnie, czy gniademu nie odpada czasem podkova z prawej przedniej nogi. — Ale chciałbym ci jakoś ulżyć, twoją troską się podzielić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TYLKO W WARSZAWIE...

Imponujące wyniki akcji zbierania podpisów

Akcja zbierania podpisów na rzecz Traktatu w Warszawie, zainicjowana przez Polski Związek Zachodni, dała bardzo dobre wyniki. W danej chwili nie można jeszcze podać ostatecznych cyfr. Wszystko wskazuje na to, że będą one imponujące. Nie ma bodajże takiego zakątka w Polsce, nie ma tak zapadłej wsi ani tak odległego miasteczka, gdzie by odezwa PZZ nie znalazła żywołowego odzewu. Podpisywały partie polityczne, związki zawodowe, wszelkiego rodzaju organizacje, młodzież szkolna i uniwersytecka, chorzy w szpitalach, artyści w teatrach, zakonnicy i zakonnice, duchowieństwo świeckie, wolne zawody itd. itd. Podpisywali nawet mozołnymi krzyżykami nieumiejący pisać. Układano bardzo nieraz długie i ciekawe rezolucje, świadczące o tym, jak żywy udział biorą w tym, co się w Polsce dzieje, chłopci z Rzeszowskiego czy Krakowskiego, górnicy i robotnicy ze Śląska, młodzież z Łodzi, kupcy z Poznania — wszyscy jak kraj długi i szeroki od Bałtyku do Karpat i od Odry i Nisy po Bug.

Gdy sięgnąć ręką i wyciągnąć ze stert list, które zwozi do PZZ poczta, kilka arkuszy z podpisami, natrafia się od razu na bardzo piękne pozycje. Np. Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Miechowie, gdzie każda klasa ozdobiła swoją listę artystycznymi rysunkami, albo dzieci i młodzież Państwowego Domu Dziecka nr 2 w Sopocie, która wypisała długą deklarację ozdobnym pismem, albo Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Poznaniu, który przysłał spory, stetycznie ujęty album.

Na szczególną uwagę zasługują też grubszy oprawny tom z podpisanymi Akademii Handlowej w Krakowie, gdzie widnieją nazwiska wszystkich wykładowców i studentów, począwszy od rektora, a skończywszy na najmłodszych studentkach i studentach.

Nadwyzwyczajnego trudu podjął się Związek Dozorców Domowych w Krakowie, zebrawszy ca 100 tys. podpisów, entuzjastycznie ustosunkowały się szkoły Łódzkie i Dolny Śląsk, który liczbowo kroczy bodajże na czele wszystkich województw Ziem Odzyskanych. Specjalne jednolite listy z odpowiednimi hasłami wydrukowały Oborniki w Poznańskim i województwo Gdańskie.

Imponujące wyniki osiągnął obliczony już zupełnie powiat Wałbrzych, który (bez miasta) zebrał 40.110 podpisów na niecałe 58 tys. mieszkańców (ca 70%).

Zgodnie z krajem stanęli też do zbierania podpisów nasi rodacy na obczyźnie. W dziennikach polskich we Francji i Ameryce ukazała się odezwa Polskiego Związku Zachodniego na czołowych miejscach. Z powodu trudności komunikacyjnych nie nadszedł jeszcze z tamtąd cały materiał, sygnalizowany telegraficznie. Szczególnie wzruszające są rezolucje i podpisy szkół polskich we Francji.

Traktat z Niemcami musi być podpisany w Warszawie. Tego żądają Polacy w kraju i za granicą w zgodnym, niepozostawiającym wątpliwości, akordzie.

Polacy w U. S. A. na rzecz traktatu warszawskiego

W tych dniach Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego otrzymał z Chicago obszernie pismo z którego zamieszczamy ważniejsze wyjątki.

Drodzy Panowie.

W tej chwili otrzymałem dwie przesyłki, zawierające instrukcje o zbieraniu podpisów i rezolucji za podpisaniem traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie jak i dwa komunikaty Zachodniej Agencji Prasowej oraz miesięcznik Polskiego Związku Zachodniego za miesiące wrzesień, październik i listopad 1946 r. Za przesyłkę tę sercem dziękuję. Uczynię wszystko, aby w tej sprawie pomóc

Waszym patriotycznym wysiłkom. Z komunikatu „Do Ośrodków Polskich za granicą” uczynię użytek.

Bezsprzecznie należy się Wam uznania za trud ogromny i wysiłek... Toć to, co przyjęte zostanie na konferencji w Moskwie, decydować będzie może na lat pół tysiąca jeśli nie więcej. I jeśli kiedykolwiek to dziś w dniach najbliższych, Polacy na całym świecie powinni wykazać solidarność, jakiej nie byliśmy w życiu świadkami. Tylko jednomyślna wola pozwoli Narodowi Polskiemu zachować to, co z takim trudem i krwią serdeczną milionów zdobyli... Otrzymujemy i tak mało wynagrodzenia od gada krzyżackiego, więc sam fakt podpisania pokoju w Warszawie, dałby nam choć trochę satysfakcji.

Niestety znajdujemy tu (t.z. w Ameryce) mało zrozumienia pomimo, że żyjemy w kraju, który dużo nam pozwala. Emigracja, która uciekła z Polski w roku 1939 robi duże szkody i wylomu w waszych szeregach. Na terenie chicagowskim jest nas zaledwie dwóch, którzy otwarcie walczą z tym. Niestety żaden z nas nie posiada należytych funduszy na prowadzenie takiej akcji. Wszystko więc robi się własnymi siłami. Będąc również prezesem Okręgu 20-tego Rady Polonii Amerykańskiej muszę stale wyklądać z kieszeni, aby i innych tym zachęcić. W tym bowiem kraju, jak przewodnik nie da początku, to i masy nie dadzą... Wśród Polaków zawsze tak bywało, że dziesiątki robić muszą na miliony, reszta to tylko obserwatorzy lub utrudniacze dobrej pracy.

Proszę w zupełności na mnie liczyć. Nigdy i nigdzie przed niczym się nie zachwiałem. Osobiście wierzę w zdrowie moralne narodu polskiego i jestem pewny, że wyjdzie on zwycięsko obecnej i to jak najdokładniejsze...

Co do Biuletynów Informacyjnych Zachodniej Agencji Prasowej, to mają one pierwszorzędne znaczenie... W mojej pracy propagandowej potrzebne mi są różne mapy Polski obecnej i to jaknajdokładniejsze...

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku, wdzięczności i poważania pozostaję szczerze oddany

Leon T. Walkiewicz
President.

3 marca 1947.

American Polish Historical Society
1930 Nord Fairfield Avenue
Chicago 47, Illinois.

„NASZ KONKURS MŁODZIEŻOWY”



Oto część nagród przeznaczonych w konkursie młodzieżowym naszego dodatku „Polska Młodych”, którego wyniki podamy w jednym z najbliższych numerów. Rozpatrzenie około 1700 nadesłanych prac dobiega już końca.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Zagłębie Dąbrowskie weszło w skład Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej z dwóch powodów. Naprzód dlatego, że w pierwszych miesiącach odzyskanej niepodległości przerzuciło na Zachód niemal trzecią część swej ludności, a po drugie, że zostało przyłączone do województwa śląskiego, powodując zmianę jego dotychczasowej nazwy.

Jak wyglądały na Zachodzie „pionierskie” wyczyny Zagłębiaków, tym razem zamilczmy, bo nie należy do tematu niniejszego sprawozdania. Zajmiemy się natomiast tą lepszą ich większością, która pozostała na miejscu, nie wzgardziwszy ciężką pracą w kopalniach i hutach nad odbudowę zniszczonego kraju.

Głębokie przemiany dotknęły przede wszystkim Sosnowiec, który przestał być ambitną stolicą Zagłębia. Stracił przeszło 30 tysięcy ludności, własną prasę, odrębność administracji publicznej i przemysłowej, którą musiał podporządkować Katowicom. — Wprawdzie w Katowicach udało się Zagłębiakom opanować znaczny procent ważnych stanowisk urzędowych, to jednak stary, może jedyny w Polsce, antagonizm tych dwóch miast nie wygasnął. Niemiecki okupant podsycał go jeszcze perfidnie. Brynica pozostała nadal granicą dwóch mentalności. Do dziś nie ma w Zagłębiu bardziej niepopularnego wyrazu jak „Ślązak”, a w ustach „Ślązaka” „Sosnowiec” jest syno-

nimem szabru i wszelkiego „cygaństwa”. Nic też dziwnego, że Zagłębie nie zdradza ciężania kulturalnego ku Śląskowi (por. mój artykuł w „Odrze”, nr 2 z 1945 r. pt. „Problem zagłębiowski”).

Ten przydługi wstęp potrzebny był po to, by uzasadnić, jakie dziś znaczenie zdobył Teatr Miejski w Sosnowcu, jedyna bodaj instytucja „własna” o szerszym zasięgu promieniowania, jaka pozostała temu miastu z okresu jego dzielnicowej „stołeczności”.

Środowisko zagłębiowskie jest w 80 procentach robotnicze. Stąd też na rzeszy robotniczej oprócz musiał teatr sosnowiecki swoją egzystencję, jeśli w ogóle chciał istnieć, bo tu tylko tkwić mogła jego misja. Ale masy te były z lat przedwojennych kulturalnie zaniedbane. Nie troszczyły się o nie rządy sanacyjne, nie dbali kapitaliści. Masy te nie interesowały się teatrem, ale cyrkiem i lunaparkiem, brutalną grą na boisku sportowym, wreszcie kinem. Kino było ich najwyższą rozrywką i zupełnie zastępowało im teatr. Tych ludzi trzeba było dla teatru zdobyć.

Po ustąpieniu okupanta nastąpiły okoliczności wyjątkowo temu sprzyjające. Panował wtedy powszechny głód mówionego publicznie polskiego słowa. Głodu tego nie mogło zaspokoić zagranicznymi filmami kino. Wyzyskał ten moment dyr. Józef Pelczyk, organizując już w pierwszych tygodniach wolności teatr,

którym — przeliczywał kino. — Grał oczywiście sztuki lekkie, farsy, na których widz pękał ze śmiechu, czego nie mógł czynić na ponurych, wojennych filmach. Bilety zaś były tanie, jak nigdzie w Polsce. I teatr sosnowiecki zaczął się zapelniać do ostatniego miejsca. Zdobył robotnika, zdobył również nielicznych snobów, którzy przed wojną jeździli na przedstawienia do Katowic, a teraz wyrzekli się tego ze względu na trudności komunikacyjne (w początkowym okresie) i — brak pieniędzy.

Farsa dominowała w teatrze sosnowieckim i w drugim sezonie, choć znalazły się tam już takie pozycje jak „Zaczarowane koło” Rydla, oraz „Śluby panieńskie” i „Zemsta” Fredry. Teatr jednak ugruntował swoją popularność,

organizując wyjazdy w teren — od Zawiercia i Olkusza po Chrzanów, grając w halach zakładów przemysłowych i Domach Kultury w miejscowościach, z których robotnik nie mógł dojeżdżać do Sosnowca.

Sezon 1946/47 jest pierwszym zorganizowanym planowo. Zaangażowano nowy zespół i nowych reżyserów pod kątem zamierzonego repertuaru. Na inaugurację (21 września) wystawiono „Dożywocie” Fredry w reżyserii Jerzego Rychtera, z Tadeuszem Przystawskim jako Łatka. Drugą premierą był „Zamach” Brezy i Dygata w teście reżyserii z Elżbietą Osterwianką w roli barmanki Ani. Jako trzecia ukazała się u scenie komedia Kiedrzyńskiego „Pensjonat we dworze” w opracowaniu i z udziałem Ryszarda Wasilewskiego. Sztuka ta, utrzymująca się na afiszu przez miesiąc, umożliwiła reż. Wasilewskiemu przygotowanie „Kordiana”. Arcy-

dzieło Słowackiego było pierwszym widowiskiem z „wielkiego” repertuaru, jakie ukazało się po wojnie w Sosnowcu. Premiera jego (28 listopada) była nielada wydarzeniem w życiu kulturalnym Zagłębia. Zjechali się przedstawiciele prasy katowickiej i krakowskiej, oraz świata artystycznego, by podziwiać wysiłek, włożony w to przedstawienie przez dyrektora, reżysera i wykonawców, oraz wspaniałą oprawę, skomponowaną przez art.-mal. Wiesława Makojnika, dekoratora Państw. Teatru Śląskiego w Katowicach.

„Kordian” grany był tylko w Sosnowcu, ponieważ ze względu na trudności techniczne nie można było wyjeżdżać z nim w teren. Mimo to osiągnął liczbę 26 przedstawień, przeważnie robotniczych i szkolnych. Sukces artystyczny i moralny przeszedł oczekiwania. Robotnicy po raz pierwszy zetknęli się z wielką sztuką, a pogadanki wygłaszane przed rozpoczęciem spektaklu ułatwiały im zrozumienie treści. Niskie ceny biletów nie pokryły jednak kosztów wystawy „Kordiana”. Stąd teatr musi teraz ratować zachwiany budżet farsą. — Jest nią komedia Niewiarowicza „Ich dwóch”.

Równowaga musi być chwyciona, bo teatr zagłębiowski czeka jeszcze poważny repertuar z Szekspirem na czele. Osiąganie przez poszczególne sztuki średniej liczby 30 przedstawień umożliwi teatrowi względnie spokojną i solidną pracę, oraz utrzymanie wyównanego poziomu. A to jest już bardzo wiele.

Kazimierz Gołba

P. Z. Z. okręg poznański swym członkom i stałym prenumeratorem „Polski Zachodniej”

Począwszy od dnia 19 marca 1947 uruchomił Okręg Poznański P. Z. Z. Referat Porad Prawnych. Referat mieści się w biurze Okręgu P. Z. Z. Poznań, Chełmońskiego 1, I ptr. Referat czynny narazie w środy i piątki od godz. 12—15-tej. Zamiejscowym udziela wskazówek i porad prawnych pisemnie, za do-

łączeniem znaczka na odpowiedź. Odpowiedzi interesujące więcej osób będą publikowane na łamach Tygodnika „Polska Zachodnia”.

Porady ustne i pisemne dla członków Polskiego Związku Zachodniego i stałych odbiorców „Polski Zachodniej” — bezpłatnie!

Wrastamy w odzyskaną ziemię

Życie społeczne Ziemi Odzyskanych w ciągu dwóch lat ostatnich stale się kształtowało. Proces rozwoju tego życia był bardzo intensywny, różnicowany, pełen bogactw przejawów. Uchwycenie wyników pracy i elementów tego życia nie było rzeczą łatwą. Tysiące prac było dopiero na warsztatach fachowców, naukowców, prawników, ekonomistów, finansistów, administratorów, tysiące spraw dopiero się planowało, postulowało. Trzeba było przepracować statystycznie całą problematykę geograficzno-gospodarczą, społeczno-polityczną ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich. Stąd też w sztabach, pracujących nad sprawami Ziemi Odzyskanych, w minionym dwuletnim okresie górowały raczej prace teoretyczne. Faktyczne kierownictwo życiem tych ziem spoczywało w rękach administratorów.

Przecież w tym okresie naród polski zdobył się na ogromny wysiłek. W wysiłku tym jedną z najkapitałniejszych stron jest właśnie proces tworzenia społeczeństwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych. Ażeby zilustrować na przykładzie dynamikę tego procesu wystarczy stwierdzić, że w okresie półtorarocznym potrafiliśmy zwiększyć potencjał liczbowy Polaków na Ziemiach Odzyskanych do blisko 4,5 miliona.

Żadne porównania nie oddadzą nawet w przybliżeniu obrazu naszego wysiłku, jeśli się nie uwzględni warunków, w jakich naród i państwo polskie przystąpiło do historycznego dzieła odniemczenia i zaludnienia piastowskich dzierżaw. Jakkolwiek działania wojenne na obecnych Ziemiach Odzyskanych ukończono w maju 1945 r. to przecież potrzeby bezpieczeństwa, jak i potrzeby militarne wymagały zajmowania przez wojska w ciągu całego roku poważnych obszarów a zwłaszcza punktów strategicznych i dróg węzłowych.

Przez Ziemię Odzyskaną w ciągu 1945 i 1946 r. przewalały się fale repatriantów, robotników z fabryk i więźniów politycznych z obozów niemieckich. To właśnie szczególnie w 1945 r. uniemożliwiło zorganizowanie przez władze polskie systematycznej akcji osiedlania. Trudności natury komunikacyjnej niewątpliwie dominowały nad wszystkimi kłopotami.

Z chwilą rozpoczęcia akcji planowego i systematycznego osiedlania elementu polskiego nad Odrą, Nisą i Bałtykiem, trzeba było podjąć jednocześnie zadanie wysiedlenia resztek Niemców, pozostałych na tych ziemiach.

Ażeby dopełnić obraz ogromnego wysiłku, na jaki zdobyły się naród i państwo, trzeba byśmy sobie jeszcze dwie sprawy: a więc pierwszą — to, że przesiadaliśmy z terenów zabużańskich poważną liczbę ludności polskiej, przetransportowaliśmy ją i urządziliśmy na Ziemiach Odzyskanych, i sprawę drugą — to jest repatriację z zachodu.

Aby sobie w pełni zamysłować zadanie, jakie wykonałimy, zwróćmy także uwagę na wielkość terytorium, które wróciło do Macierzy i na stan jego zaludnienia według ostatnich spisu ludności z 1939 r. Otóż terytorium Ziemi Odzyskanych obejmuje 102.474 km kw. W tym obszar b. W. M. Gdańska 1.892,9 km kw. Jest to więc jedna trzecia terytorium Polski współczesnej. W 1939 r. zamieszkiwało to terytorium 8.810.205 osób — w tym na obszarze b. W. M. Gdańska 428.000 osób, co znaczy, gdy osiągniemy podobną liczbę — stanowić będzie znowu 1/3 stanu ludności całej Polski.

Jak podaje statystyka, w listopadzie 1946 r. stan zaludnienia wynosił na tych terenach już 5.085.000 mieszkańców z czego na ludność polską wypada 4.375.000, a na lud-

ność niemiecką 689.000; innych 21.000.

Ażeby podkreślić intensywność procesu zaludnienia elementem polskim Ziemi Odzyskanych warto przypomnieć, że w lutym 1946 r. było na Ziemiach Odzyskanych tylko 2.725.000 Polaków. Tak więc wzrost ludności polskiej w ciągu zaledwie 9 miesięcy wyniósł 1.650.000 osób. Jest to poważny sukces.

Niezależnie od tych osiągnięć, władze polskie nadal konsekwentnie planują dalsze zasiedlanie, aby wreszcie dopełnić procesu pełnego odniemczenia Ziemi Odzyskanych. Oblicza się, że w najbliższym okresie uda się osadzić na roli około 400.000 osób, z przemysłem związać wraz z rodzinami pracowników około 250.000 osób. W mniejszych miastach, których rozwój zależy od coraz to poprawniejszego życia wsi, będzie można osiedlić 250.000 osób. Mniej więcej podobną liczbę spodziewamy się osiągnąć w miastach większych. Tak więc najbliższy okres powinien podnieść cyfrę ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych na 5.600.000 mieszkańców. Planuje się wogóle, że w ciągu 1947 r. dopełni się cyfra ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych do 6.000.000.

Aby w całej pełni zrozumieć ten błyskawiczny po prostu proces za-

siedlania ponownie elementem polskim Ziemi Odzyskanych i właściwie ocenić wartość tego wysiłku, przypomnijmy sobie, że jest to nie tylko jakieś mechaniczne przemieszczanie ludzi z miejsca na miejsce, ale jest to terytorialne przesunięcie Polski i całego jej życia ze wszystkimi przejawami. Jest to proces nie tylko fizycznego inwestowania w ziemię pracy i sił ludzkich, ale organizowanie i narodowego życia polskiego w całym tego słowa znaczeniu. Proporcjonalnie przecież do rozwoju siły liczebnej elementu polskiego podnosi się całe życie gospodarcze, rozwija się organizm społeczny, życie kulturalne i polityczne.

Rozpoczęty proces zaludnienia oczywiście trwa nadal i będzie trwał jeszcze długo, z uwagi chociażby na konieczność równomiernego rozmieszczenia ludności i wzmagającą się akcją reemigracyjną. Zadania przed nami stoją poważne. Mają one podwójny charakter. Chodzi o to, ażeby po pokonaniu wielkich trudności technicznych masa etniczna elementu polskiego zapełniła wszystkie zakątki ziem nad Odrą, Nisą, Łużycą i Bałtykiem. Od momentu bowiem tego zależy ponownie a pełny proces życia gospodarczego i społecznego.

Z drugiej strony chodzi przede wszystkim o to, aby po dokonaniu czysto, że tak się wyrazić można, fizycznego, biologicznego urządzenia Ziemi Odzyskanych stworzyć takie warunki rdzennym Polakom, którzy ostali się pomimo wielowiekowej germanizacji, repatriantom i reemigrantom, osadnikom, aby na ziemiach tych dopełnił się proces wytworzenia się jednolitego społeczeństwa polskiego. Nasze niespożyte siły tak duchowe jak fizyczne są najlepszą ręką powodzenia tego wielkiego dzieła.

Rozwijające się coraz to intensywniej życie gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne, ogarniające swymi bogatymi przejawami wszystkie ośrodki polskie jak i każdego człowieka — otwiera nowy okres w dziejach Ziemi Odzyskanych — a społeczeństwo tych ziem, złączone węzłami współpracy z całym krajem dopełni aktu pełnej jedności politycznej nowo-odrodzonego państwa polskiego.

Repatriant i reemigrant, przesiedleńca i Polak-autochton tworzą dziś na Ziemiach Odzyskanych nową społeczność polską. Administracja zaś wykształciła dojrzałe już formy nowej polskiej państwowości. Naród i państwo polskie po wiekach nieobecności stanęła znowu nad Odrą, Nisą i Bałtykiem.

EMS

Na tropie psychiki niemieckiej

Sprawa reedukacji Niemców zajmuje coraz więcej miejsca w publicystyce światowej, nie wyłączając niemieckiej. Snuje się różne projekty, od fantastycznych do wykonalnych, przy czym zapomina się jednak często, że punktem wyjściowym wszelkiej akcji wychowawczej musi być dokładna znajomość psychiki niemieckiej. Bez tej znajomości najniebezpieczniejsze na oko pomysły nie zdadzą się na nic, bo będą się obracały w próżnię. A tu tymczasem realizm, tylko realizm może zapewnić powodzenie. Trzeba obiektywnie spojrzeć na zjawisko i trzeźwo wyciągnąć wnioski.

Utarło się u nas zdanie, że kto jak kto, ale my Polacy znamy Niemców dokładnie i na wylot. Nasza jednolita postawa wykazuje pewne luki. Wyraźnie nie wiemy, co począć z takimi nazwiskami, jak Goethe, Beethoven, Leibniz czy Kant, a przede wszystkim jak je zestroić z resztą ponurego obrazu. Ulegamy też albo ulegaliśmy do niedawna innemu rodzaju wahaniom, niemniej sprzyjającym teorii o „dobrych” i „złych” Niemcach.

Aleksander Rogalski w świeżo wydanej książce pt. „Już nigdy więcej” stara się m. in. rozwiać legendę o dwóch biegunach przeciwnych typach Niemców, między którymi rzekomo „istnieje przepaść, jakby ich nie wydała ta sama krew, lecz dwie całkiem sobie obce rasy”. Wskazuje słusznie na to, że podczas drugiej wojny światowej i straszliwych lat okupacji wszelkie teorie usiłujące rozróżnić Niemców geograficznie („dobre” południe i zachód — „złe” Prusy), według wiary („dobry” katolik — „zły” protestant) zawodu („dobry” uczeń, poeta, filozof — „zły” polityk, żołnierz, przemysłowiec) czy wieku („dobre” starsze pokolenie — „złe” młode — okazały się bariką mydlaną. Wśród gnębicieli nie brakło bowiem ani Austriaków, ani katolików, ani uczonych, ani starszych a wyjątki zdarzały się również wśród „złych”, o ile wogóle były tak częste, jak się niektórym zdaje.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że legenda dwoistości psychiki niemieckiej jest pochodzenia niemieckiego („Ach, dwie dusze mieszkają w mej pierś” — Goethe) ciekawy jest wyjątek z mowy prezydenta „Związku Kulturalnego dla Demokratycznej Odnowy Niemiec”, poety J. A. Bechera, cytowany przez Rogalskiego. Becher powiedział: „Obydwie niemieckie możliwości istnieją w wielu wypadkach w jednym i tym samym człowieku w najrozmaitszej mieszaninie, raz jedna, to znów druga przeważa... W związku z tym trudno mówić o dwoistości istoty niemieckiej: to jest amalgamat z przewagą pierwiastka ujemnego, przy czym pozytywnej niemieckiej możliwości przypada rola mobilizowania dobrych niemieckich możliwości w interesie złej sprawy albo maskowania zła niemieckiego dodatnością”.

Od strony historii próbuje podejść do „zagadki Niemiec” cytowany rów-

nież przez Rogalskiego Denis William Brogan, autor dzieła pt. „Free State”. Przyczyną groźnej „inności” Niemiec upatruje on w następujących momentach: ideały rewolucji francuskiej natrąfiły w Niemczech na grunt nie przygotowany, zdarzały się tam rewolucjonści, nie było rewolucji, co nie sprzyjało politycznemu wyrobieniu społeczeństwa, dalej „w ciągu całego XIX wieku nowa burżuazja niemiecka nigdy nie była moralnie ani materialnie dostatecznie silna, aby uwolnić się od idei, gustów i prestiżu starej klasy wojskowej i urzędniczej... i wreszcie „Niemcy przeżywały w w. XIX nie tylko kryzys rewolucji przemysłowej, jak wszystkie kraje zachodnie, ale ponadto kryzys jedności narodowej...” (gdzie indziej już dawno przeżyty). Ta odmienność socjalno-politycznego procesu doprowadziła do wytworzenia się przepaści między Niemcami a innymi krajami europejskimi, szczególnie położonymi na zachód od Renu.

Rogalski nie usiłuje niestety odkryć psychologicznych przyczyn „inności” Niemców i nie wyciąga wniosków ze zdań własnych i rozlicznych cytów, odnoszących się do zagadnienia a rozsypanych po rozdziałach książki.

O wiele głębiej od Rogalskiego ujmując sprawę jednolitości psychiki niemieckiej, a pośrednio jej „inności” Bogdan Suchodolski w ogłoszonej jeszcze w r. 1945 pracy pt. „Dusza niemiecka w świetle filozofii”. Wskazuje on na podstawie skrzętnie dobranej i bogatego materiału dowodowego, że praktyka niemiecka aż do hitlerowskiej włącznie jej prostą konsekwencją tego, co oddawna głosili myśliciele i pisarze niemieccy. Antyracjonalistyczna i antyempiryczna postawa, wiodąca nieraz do narodowej mistyki, antychrześcijański zwrot ku pragmatycznym tradycjom religijnym, tyrania umysłu i imperializm duchowy, koncepcja elitaryzmu, wyższości działania, bezwzględnej wartości walki, pojętej jako dążenie do mocy, zacierań granic między dobrem a złym, fałszem a prawdą, brak pojęcia miłości i pokory, totalistyczne poglądy na istotę państwa (Fichte!) i wolność jednostki itd. — wszystko to znajdujemy prawie z reguły w naukowej czy artystycznej wyobraźni „dobrych” filozofów i pisarzy, jako wnioski z czynów dawnych cesarzy i Krzyżaków, a przesłanki do wczesnych Bismarcka, Hitlera, Himmlera, Rosenberga i tutti quanti.

Suchodolski sprawdził w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości psychikę niemiecką do jednego mianownika. Daje najlepszą odpowiedź tym pisarzom i publicystom współczesnym Niemiec, którzy stają się wskreszyć legendę o dobrych Niemcach.

Ale nawet solidny i wnikliwy Suchodolski nie zadawała nas w zupełności. Bo u źródła faktu, że Niemcy wytworzyli taką a nie inną filozofię, pozostająca w zgodzie z praktyką, że są różni od reszty świata itd. leży me-

chanizm psychiczny wciąż jeszcze nie wyjaśniony. Nasuwają mi się tu następujące uwagi, które poddaję pod dyskusję.

Germanie wogóle, a Niemcy w szczególności są rasą krwistą i dynamiczną. Ich bogata mitologia i wcześniej — mimo całego barbarzyństwa — ukształtowana swoista kultura okazała się silniejsza od łagodzących wpływów świateł antycznego i od sublimującego chrześcijaństwa, które zdolały przyswoić je, w dużej mierze znacjonalizować na długo przed Lutrem. Brak rzeczywistego przejęcia się chrześcijańską ideą miłości i pokory oraz grecko-rzymskim idealami racjonalizmu, humanizmu, poszanowania prawa i obywatela, nie pozwolił Niemcom zatać swą silną i silną energią i energii, która w przebiegu dziejów kierowała się niby rzeka tam, gdzie znajdowała najmniejszy opór.

Ponieważ chrześcijańska etyka była dla nich, zawsze obca, podobnie jak dziedzictwo antyczne, stanowili w rzeczywistości ciało obce w europejskim organizmie. To że używali pozornie tych samych pojęć, co inne narody zaciemnił fakt, że mają właściwie coś odmiennego na myśli. Przynajmniej jako masa byli zawsze poza dobrem i złem, prawdą i fałszem, uznając wszelki objaw siły i energii za słuszny. (NB. również wówczas, gdy był stosowany względem nich samych — nie ustępliwie i konsekwentnie). Z tego tłumaczy się np. niezrozumiały dla nas fakt, że Niemcy uczeni mogli mordować, SSmanni katować przy dźwiękach IX symfonii Beethovena czy Träumerei Schumann. Sa to tylko różne objawy tej samej, przez samo swe istnienie usprawiedliwionej siły.

Wiemy w psychoanalizy, że popędy uwznioślają się z konieczności, gdy nie ma innego wyjścia. Myśl niemiecka jest tego najlepszą ilustracją. Kwintnie podczas rozbitcia narodowego i kleski, nie tracąc jednak nigdy niety swego „niskiego” pochodzenia. Gdzie indziej sztuka i nauka wytwarzają konieczną równowagę, wybalansowują treść danej kultury strzegąc jej przed przerosciem wywyższających się wzrost pomędów, w Niemczech istniał i istnieje tylko jeden kierunek, mniej lub więcej wyraźnie reprezentowany.

Obruszamy się dziś na Niemców, że nie posiadają poczucia winy i odpowiedzialności za to, co zrobili. Błąd nasz polega na tym, że i tu stosujemy nasze kryteria. Niemcy natomiast nie okazują skruchy dlatego, że jej nie odczuwają, a nie odczuwają jej dlatego, że ulegali — słusznie ich zdaniem — sile rozkazu, tzn. wielkości nie podlegającej dyskusji. Gdyby im dziś dostatecznie silnie rozkazywano, słuchaliby nie mniej potulnie. Konsekwencja niemiecka jest tu zbyt oczywista, by mogła być koniunkturalnie wyrozumowana, jest instynktowna, stanowi archaiczna pozostałość z bardzo dawnych czasów prastada, z którym Niemcy są znacznie bliżej związani, niż my. Egon Naganowski

Notatki

SPRAWA GRANICY ZACHODNIEJ TO DLA POLAKÓW BYĆ ALBO NIE BYĆ

Od zasłużonego działacza polskiego i niezamordowanego szermierza sprawy polskiej na terenie USA, p. Leona Walkowicza, obecnie prezesa okręgu 20-go Rady Polonii Amerykańskiej w Chicago otrzyma-



Leon Walkowicz tych, którzy uchodzą za liderów Polonii amerykańskiej.

Rozumnemu Polakowi przede wszystkim zależeć powinno na tem, żeby Polska istniała i żeby jej ludność znowu nie była narażona na komory gazowe, krematoria, obozy koncentracyjne i wytepienie, żeby mogła dźwigać swe gospodarstwo, kulturalnie i też przeskąd chwalić swego Boga.

Ktokolwiek posiada jeszcze choć odrobinę zdrowego oleju zrozumie, że najważniejszą dziś dla Polski sprawą jest ostateczne załatwienie jej Zachodnich Granic.

Granica zachodnia Polski to nasze być albo nie być. Kto twierdzi inaczej, ten nie dorósł do zadania chwili i nie służy sprawie polskiej ale obcej i wrogiej naszemu Narodowi.

Podczas pierwszej wojny światowej mieliśmy tu prawdziwych liderów jak: — Paderewski, ks. biskup Rhode, Smulski, ks. prał. Syski, ks. Zapala, C. R., Zychliński i inni.

Nam dziś jak nigdy potrzeba rozumnych, światłych i uczciwych kierowników, znajdujemy się bowiem w przededniu wielkich rozstrzygnięć światowych. Tacy jednak tylko mogą być naszymi prawdziwymi liderami, zasługującymi na szacunek i posłuch, którzy chcą wiernie i bezinteresownie służyć całemu Narodowi, którzy umieją patrzeć w daleką przyszłość, odróżnić prawdziwych przywódców od podstępnych wrogów, którzy wreszcie potrafią sprostować własne błędy, przynajmniej do nich i starać się je naprawić.

Zamiast skierować wszystkie nasze siły w kierunku obrony granic, kłócimy się o rządy, choć powinniśmy o tem wiedzieć, że ta kłótnia nikomu nie pomoże, bo ostatecznie Naród w Polsce będzie decydował, kto tam ma rządzić.

Pamiętajmy o tem, że podczas gdy my się kłócimy o wybory i o to, która partia ma Polskę rządzić, Niemcy, bez względu na swoje poglądy partyjne, prowadzą bardzo silną propagandę, aby Polakom odebrać ich najbogatsze obszary i skazać ich na nową poniewierkę i straszną nędzę. Niestety, w tej niemieckiej propagandzie nieświadomie pomagają dziś ogromnie niektoży Polacy, którym brak zmysłu politycznego i dyplomatycznego.

Trzeba więc natychmiast bić na alarm i podjąć energiczną, na szeroką skalę zakrojoną akcję przeciw planowanej nowej zbrodni. Trzeba tu w tej chwili zapomniać o partiach i wystąpić stanowczo w obronie granicy nad Odrą i Nisą. Tu się nie rozchodzi o rząd warszawski, tu chodzi o Polskę.

Nie marnujmy drogiego czasu, energii i grosza na rzeczy małe, przejściowe, ale służmy naprawdę Polsce i Narodowi.

Nie brońmy zagrożonych zachodnich granic Polski tak tylko dla oka, półgębkiem, ale z całym naszym siłą, na tych bowiem granicach opiera się potęga naszej starej Ojczyzny, jej bezpieczeństwo i dobrobyt Narodu na całe wieki.

Nie pomagajmy nieświadomie odwiecznemu wrogowi, który poprzysiągł Polakom zagładę, stańmy jak jeden mąż w obronie najwyższych i słusznych interesów naszego Narodu.

Chicago, 9 lutego 1947.

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Zjazd prezesów obwodów Ziemi Lubuskiej w Gorzowie

Ekspozytura poznańska PZZ w Gorzowie zwołała na dzień 9 marca zjazd prezesów i kierowników obwodów PZZ z Ziemi Lubuskiej. Z 16 obwodów przyjechali reprezentanci 9, tzn.: Babimostu, Krosna, Międzyrzecza, Słubic, Strzelca, Świebodzina, Trzcianki, Wschowy i Gorzowa. Przybyłych powitał prezes mgr Grudziński, udzielając alfabetycznie głosu obwodom.

Aktywność PZZ w poszczególnych obwodach jest bardzo różna, na co wpływa w pierwszym rzędzie nastawienie władz i pracowitość zarządu danego obwodu. Jak wynikało z kolejnych sprawozdań nie zawsze działalność PZZ jest dobrze rozumiana przez czynniki nadrzędne, które uważają Związek za odmianę partii politycznych. To fałszywe podejście wywoływało niejednokrotnie przykre skutki, zrażając najczęściej autochtonów lub repatriantów zabużańskich. Obwody Babimost i Trzcińska skarżyły się na połączenie administracyjne, pierwszy z Wolsztynem, drugi z przeniesieniem powiatu do Pili, miasta bardzo zniszczonego. Dzięki społecznemu nastawieniu zarządu PZZ w Trzciance, znajduje się tam najlepiej postawiony Dom Społeczny, posiadający piękną bibliotekę (ponad 3 tys. dzieł polskich), świetlice, klub sportowy, kółko dramatyczne itd. Do głównych prac poszczególnych obwodów należały akcje weryfikacyjne i branie udziału w odstawianiu Niemców z Odrę. Nie we wszystkich obwodach jeszcze przedstawiciele PZZ zajmują miejsca w powiatowych i miejskich radach narodowych. Pod tym względem najdodatniej wygląda obwód gorzowski. Do ciekawszych momentów wywypukających się prawie we wszystkich sprawozdaniach należy nastawienie do PZZ repatriantów Bugu, przeważnie bardzo dodatnie i czynne.

Prezes PZZ mgr Grudziński wygłosił w drugiej części obrad ciekawy i wyczerpujący referat na temat zadań i dokonanej już pracy PZZ na Ziemi Lubuskiej. Referat ten uzupełnił swoim odczytem wiceprezes mjr Wrotniak który przedstawił zebrałym plan ekspozytury PZZ na okres najbliższy. Do głównych punktów należy zaliczyć dokończenie akcji wery-

fikacyjnej, starania o powrót Polaków-autochtonów, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na terenie Niemiec; wzmoczenie oświaty i kultury przez koła PZZ; zorganizowanie Domów Społeczno-Turystycznych na najciekawszych szlakach Ziemi Lubuskiej; usunięcie resztek śladów niemieckich.

Przy końcu obrad przybyli na zebranie przebywający z okazji nadawania aktów własności w Gorzowie pp. wiceminister Kowalewski, posełowie Gellert (PPS) i Roch-Kowalski

(SL), wicewojewoda Kroenke, starosta powiatowy Grajek i przedstawiciele partii politycznych. Nowoprzybyli złożyli zebranym najlepsze życzenia rozwoju placówek PZZ na Ziemi Lubuskiej. Przemówił również wiceprezes poznański p. Duda, którego mocne i śmiałe słowa na temat niektórych stosunków na Ziemi Lubuskiej wzbudziły uznanie zebranych. Obrady zakończono powzięciem szeregu uchwał, dotyczących organizowania obwodów Polskiego Związku Zachodniego na Ziemi Lubuskiej.

Napływają dalsze tysiące podpisów

Do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie napływają w dalszym ciągu dziesiątki tysięcy podpisów obywateli, którzy w ten sposób chcą dać wyraz przekonaniu, że traktat pokojowy z Niemcami powinien być podpisany w Warszawie.

Szczególnie liczne listy przesyła obecnie prowincja. Organizacje, które dotychczas list z podpisami nie złożyły, uprasza się, by jak najprędzej

przesłały je do Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie, Al. Pomorska 7.

DLA LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ

W celu zapewnienia ludności autochtonicznej opieki prawnej Okręg Wrocławski PZZ uruchomił referat porad prawnych, który prowadzi prawnik mgr Paweł Kapuścik.

Konferencja P. Z. Z. i „Prołuźu”

W dniu 15 lutego r. odbyła się w lokalu PZZ wstępna konferencja porozumiewawcza przedstawicieli Dyrekcji Polskiego Związku Zachodniego i Zarządu Głównego Akademickiego Związku Przyjaciół Łuży „Prołuźu”.

Z ramienia PZZ wzięli w niej udział: Sekretarz Generalny PZZ dr Czesław Pilichowski i kierownik Wydziału Zagranicznego PZZ red. Euge-

nius Pankuszt, z ramienia „Prołuźu” — wiceprezes naczelny Jan Szymański, kierownik Wydziału Zewnętrznego Jan Dęny i delegat specjalny Centrali „Prołuźu” Mariusz Idzkowski.

Obrady toczyły się w atmosferze szczeroci i wzajemnego zrozumienia.



Znamienna odezwa

Rady Narodowej Polaków we Francji

Obywatele!

Polski Związek Zachodni wezwał wszystkie ośrodki polskiego życia narodowego do wyrażenia swej woli poparcia inicjatywy Rządu w sprawie podpisania traktatu z Niemcami w zniszczonej przez nich stolicy naszego kraju — w bohaterkiej nieśmiertelnej Warszawie.

Rodacy!

Nie ma Polaka, który nie powita z radością tej inicjatywy naszego Rządu. Podyktowanie Niemcom warun-

50 AUDYCJA P. Z. Z.

W środę, dn. 19 marca po raz 50-ty nadana została audycja radiowa Polskiego Związku Zachodniego p. n. „Szczecin woła”. Audycja ta należy do największej zaawansowanych audycji seryjnych Polskiego Radia w Szczecinie.

Celem audycji jest zapoznanie społeczeństwa z problematyką niemiecką i zagadnieniami Ziemi Zachodnich.

PROF. ROSE W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM P. Z. Z.

W dniu 8 b. m. przybył do Zarządu Głównego P. Z. Z. bawiący przejazdem w Poznaniu prof. Uniwersytetu Londyńskiego W. J. Rose, znany sławista i przyjaciel Polski.

Na konferencji z dyrektorem P. Z. Z. dr Cz. Pilichowskim omawiano rolę i znaczenie Polskiego Związku Zachodniego w odniesieniu do zagadnień zachodnich.

ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

w związku z rozwojem organizacyjnym i rozszerzeniem zakresu prac zwraca się z prośbą do byłych członków P. Z. Z., b. Związku Polaków w Niemczech i b. Gminy Polskiej w Gdańsku o nawiązanie kontaktu z Dyrekcją, celem podjęcia bliższej współpracy.

Dyrekcja Głównego Zarządu Polskiego Związku Zachodniego Poznań, ul. Chełmońskiego 2.

ków pokoju w Warszawie w miejscu najpotworniejszych ich zbrodni — będzie świadectwem, że zjednoczone i zwycięskie demokracje pragną uczynić wszystko, aby Niemcy nie stali się znów groźbą dla swoich sąsiadów.

W odpowiedzi na apel Polskiego Związku Zachodniego RNPF wzywa wszystkich Polaków na wychodźstwie do podpisywania list petycyjnych o zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie. Podpisane listy petycyjne zostaną przesłane na ręce czterech ministrów spraw zagranicznych, obradujących w Moskwie.

Na listach tych nie może zabraknąć podpisu ani jednej Polki, ani jednego Polaka na wychodźstwie, które zreszli się z krajem w głosnym a sprawiedliwym żądaniu zjednoczonego narodu.

Aby głos Polonii we Francji rozległ się potężnym echem, apel do wychodźstwa o podpisanie list petycyjnych winien być wydany wspólnie przez wszystkie organizacje polskie na emigracji, bez względu na to, czy należą one do Rady Narodowej, czy też nie.

Głos naszego narodu będzie z tym większą wysłuchany uwaga, jeśli będzie głosem wszystkich Polaków, zjednoczonych we wspólnej myśli i wspólnym dążeniu do zapewnienia szczęśliwej przyszłości naszemu krajowi.

KSIAŻKI DLA SZKÓŁ POMORZA ZACHODNIEGO.

Zachodnio-Pomorski Okręg Polskiego Związku Zachodniego otrzymał od Żeńskiej Lubelskiej Chorągwi Harcerskiej większą ilość książek i pomocy szkolnej, które rozdzielone zostaną pomiędzy młodzież autochtoniczną województwa szczecińskiego.

Również łódzki okręg Polskiego Związku Zachodniego wysłał do Szczecina delegację, która zabiera ze sobą podręczniki, przeznaczone dla szkół szczecińskich. Z okazji wręczenia książek bibliotekom uczniowskim odbędą się w poszczególnych szkołach odpowiednich uroczystości.

Polski partyzant bohaterem czeskim

Posel czeski w Warszawie, minister Hejret, wręczył młodemu oficerowi polskiemu Stanisławowi Majewskiemu wysokie czeskie odznaczenie bojowe za jego bohaterstwo udział w czeskim ruchu oporu i powstaniu na terenie Słowacji.

Porucznik Majewski w latach 1939—1942 na własną rękę uprawiał przeciwko Niemcom dywersję i sabotaż. Dzięki akcji porucznika Majewskiego w lipcu 1944 roku zostaje wysadzony w powietrze największy w Słowacji tunel kolejowy pod Streiznem. W tym czasie w tunelu znajdował się duży transport wojskowy niemiecki.

Z chwilą wybuchu powstania w Słowacji porucznik Majewski zostaje dowódcą plutonu w Pierwszej Brygadzie Partyzanckiej, gdzie dokonał dalszych bohaterstwich czynów wojennych.

W wyzwolonej Polsce porucznik Majewski po wyleczeniu się z ciężkich ran, znajduje się w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego.

Straszny huragan w Anglii

Nad południową Anglią szalał niezwykle silny huragan przyczyniając wiele szkód w miastach i wsiach. Wywrócone dachy, zerwane dachy, przewrócone słupy telegraficzne i płoty, wyrwane z korzeniami drzewa, znaczący ślad wicheru. W południowo-zachodniej Anglii wicher unosił dach domów na odległość 60 km. Szereg osób poniosło śmierć pod ruinami swych domów.

W Londynie zawałił się komin zabijając 3 osoby. W Birminghamie zawałił się dwa dachy raniąc kilka osób. Jednocześnie notuje się dalszy przybór rzek w dolinie Tamizy zalane zostały nadbrzeżne miasteczka i wioski w dniu dzisiejszym. W Maindebbhead 2000 osób nie mogło opuścić swych domów, zaś oddziały ratownicze nie były w stanie dotrzeć, ponieważ potężne wry zatapiały łodzie. Według ostatnich wiadomości notuje się stratę około 3 milionów owiec.

Dla każdego coś ciekawego

W Trinidadzie żyje ptak „Gaucharo” nazywany też „ptakiem diabelskim”, który jest tak tłusty, że gdy go zabijają tubylcy, przeciągają przez niego knot i sporządzają w ten sposób świecę.

Skogeti-pii'ws Swoistego rekordu dokonał czołowy radziecki spadochronowiec, plk. Romaniuk, wyskakując z lecącego w stratosferę samolotu na wysokości 12 km. Był to 1500-ty akok plk. Romaniuka. Użył on do niego specjalnego spadochronu i był wyposażony w aparat tlenowy, umożliwiający oddychanie na tak wielkiej wysokości.

W Anglii istnieje Naukowe Towarzystwo Badań nad Energią Atomową. Ucz-

ni, zrzeszeni w tym towarzystwie, uważają, że błotniste pokłady dna oceanu podane „bombardowaniu atomowemu” wytworzyć mogą produkt, posiadający wszystkie cechy oleju mineralnego.

Jednocześnie uczeni ci zapewniają, że już w niedalekiej przyszłości będzie można tanim kosztem stosować energię atomową do zasilania elektrowni. Według ich zdania, wprawianie w ruch silników samolotowych i motorów samochodowych przy pomocy energii atomowej jest jeszcze w obecnym stanie nauki nierealnym marzeniem.

Dzieci na Filipinach posiadają tak identyczne wymiary, że jeśli chłopiec może, przetrząsnąć prawą ręką przez głowę, dotknąć nią swego lewego ucha, wiadomo, że ma już lat siedem.

Gdyby ziemia składała się całkowicie z antracytu, mogłaby być spalona w przeciągu 23 godzin, wytwarzając przy tym tyle ciepła, ile da jej słońce w jeden dzień.

Ogłoszona wiadomość o odkryciu niezwykle bogatej żyły złota w Oranii, w Afryce Płd. Na 1 tonę minerału zawiera ona 2700 g złotego metalu. Leży ona na głębokości 1465 m i pod względem zawartości złota ustępuje jedynie kopalni Odenaál, w której z jednej tony surowca otrzymuje się około 5 kg złota.

Rozdział nagród

podany będzie w przyszłym numerze „Polski Zachodniej”. Czytelnikom naszym, którzy chcą otrzymać przyszły numer „Polski Młodych” oraz dalsze, w których drukować będziemy prace konkursowe — polecamy prenumeratę pisma, która kosztuje tylko 35 złotych miesięcznie.

Redakcja

Polska Młodych

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 12 (71)

POZNAŃ, DNIA 30 MARCA 1947 R.

ROK III

RĘCE STUDENTKI

W sali wykładowej wydziału humanistycznego jednego z uniwersytetów polskich pilnie przysłuchuje się wywodom profesora pewna studentka. Niech pozostanie dla nas osobą bez nazwiska, osobą nieznaną. Dlaczego? — wyjaśni to dalsza treść tego artykułu.

Studentka słucha pilnie wykładu — jak już powyżej powiedziałem, — słucha i zapisuje. Gdy jednak poczuje na sobie czyjś wzrok, momentalnie przestaje pisać i nieznacznym ruchem chowa ręce pod stoł.

Zaciekawilo mnie to dziwne zachowanie i raz, niedawno temu — przypadek tak zdarzył — w przerwie między dwoma wykładami — ostrożnie, aby nie urazić, rozmowę skierowałem na notowanie wiadomości, udzielanych przez profesora.

— Trudno mi czasem notować! — mówi obronnie studentka, gdyż... gdyż... to jest cała historia...

Minęło kilka dni. Sprawy tej nie mogłem zapomnieć. Aż przed paru dniami jedna z koleżanek-studentek wyjaśniła mi tajemnicę:

Koleżanka Stasia pracowała podczas wojny w pewnym prowincjonalnym miasteczku wielkopolskim u Niemca w mleczarni. Właściwie Niemca nie było, tylko Niemka. Posiadała ona już tę mleczarnię przed wojną. Już przed wojną zachowywała się mniej lub więcej butnie, dopiero jednak po wkroczeniu Niemców pokazała swe istotne cechy.

Niemka specjalnie dobieierała sobie pracowników do powiększenia jej mleczarni Arbeitsamt — licząc s. z mo-

żliwościami otrzymania mleka czy mleka poza przydziałami — spełniał gorliwie jej życzenia. Z szczególnym zadowoleniem wskazała Arbeitsamtowi kilka osób z młodzieży, która ucześnie kilka miesięcy przed tym do szkół średnich. W gronie „wybranych” znalazła się nasza studentka. Przypadło jej w udziale znieść setki upokorzeń ze strony okrutnej Niemki.

Od świtu aż w późną noc trwała ciężka praca. Wczesnym rankiem zajechały przed mleczarnią wozy z mlekiem. Nieprzyzwoita do pracy fizycznej, w ciężkich drewnianych buciskach na nogach chwyciła z wozu po dwie 20-litrowe konwie mleka i zaciśniętą zębami włókła je po schodach do wnętrza mleczarni. Cały dzień mijał jej na szorowaniu podłóg zamiataniu, myciu konwii, praniu lub innej, podobnej pracy. Na chwilę nie mogła spojrzeć, bo natychmiast zauważał to nadzorca, wprawdzie Polak, lecz na usługach niemieckich.

Za całodzienny trud ponad siły czekała pracująca nędzna zupa. Ciężko ona była zapracowana, bo nie dość, że poprzez olbrzymi całodzienny móżól, lecz i za kartki żywnościowe. Niemka bowiem odbierała pracownikom kartki żywnościowe i inne, przywłaszczając je sobie a zamian dawała im „zmyjki”, które w tej prawie samej formie przeznaczają okrutna „szefowa” — świniom. Czyniła to umyślnie, w myśl często powtarzanej uwagi, że „Polacy to świniom”. Za odmowę spożycia okropnej zupy — czekało więzienie.

Książki i czasopisma

Al. Rogalski — „Już nigdy więcej”. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1947, str. 104, cena 160. Z przedmową Ad. Grzymały Siedleckiego. Okładkę projektował artysta-malarz A. Krakowski.

„Już nigdy więcej” — nie mogą się powtórzyć okropności lat 1939—45. Oto teza jaką stawia autor książki, dr Aleksander Rogalski. Jak temu zapobiec? — Jak utrwalić pokój? — Znajdziemy w książce próbę rozwiązania sprawy niemieckiej z naszego punktu widzenia. My, Polacy, powinniśmy w pierwszym rzędzie nabrać właściwego podejścia do sprawy niemieckiej. Ani sobie tej sprawy nie lekceważyć, przerzucając rozstrzygnięcia na 4 mocarstwa, ani nie demonizować Niemców, gdyż to osłabi naszą energię. Musimy sobie powtarzać, że tysiąc lat byliśmy sąsiadami Niemców, i tysiące jeszcze nadal będziemy. Nie ma miejsca w ustosunkowaniu do Niemców na lęk i strach. Winna nas cechować czynność i trzeźwość w rozpatrywaniu ich spraw, ich dążeń, ich zamierzeń. Oto w streszczeniu interesujące wywody autora.

Adam Grzymała Siedlecki mówi we wstępie: „Książka ze wszech miar potrzebna dla nas. Jeszcze potrzebniejsza okazała by się, np. dla społeczeństw anglosaskich, nieuleczalnie naiwnych w stosunku do Niemców. Zanim na języki obce dzieło p. Rogalskiego przełożymy, czytamy je uważnie w mowie własnej”.

„Naród na bezdrożu”, trzecia książka z cyklu „Świat o Niemcach i Niemcach”. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1947, str. 71, cena 110 zł. Okładkę projektował artysta-malarz A. Krakowski.

„Naród na bezdrożu” jest trzecią częścią serii „Świat o Niemcach i Niemcach”. Wydawnictwo tej serii książek, nakazujących i budzących czujność dla sprawy niemieckiej, uchwalił Pierwszy Zachodni Kongres Dziennikarzy, a więc ludzi doceniających wagę problemu niemieckiego.

„Naród na bezdrożu”, to zebrane o Niemcach opinie prasy sowieckiej, polskiej, francuskiej, szwajcarskiej, belgijskiej, angielskiej i niemieckiej.

Opinie, dotyczące rozstrzygnięcia sprawy niemieckiej na Konferencji Pokojowej.

Ze względu na rozpoczętą Konferencję w Moskwie, jest to zatem książka na czasie, doskonale wprowadzająca czytelnika w tok sprawy niemieckiej: czego oczekują Niemcy, a jak ich problem chciały by mieć rozstrzygnięty inne państwa.

Połączystość stylu, przyjemna w kolorze okładka, projektowana przez artystę-malarza A. Krakowskiego, zalecają się również czytelnikowi, interesującemu się najbliższym naszym sąsiadem — wrogiem.

Dorobek wydawniczy „Naszej Księgarni”

Z satysfakcją należy stwierdzić coraz bardziej zwiększające się ożywienie na rynku wydawniczym, szczególnie w dziedzinie książki naukowej i podręcznikowej szkolnych. W tym wypadku chcemy mówić o działalności znanego z owocej pracy przedwojennej Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w Warszawie.

Trudna w powojennych warunkach praca nauczycielska rozbiła się często o brak wydawnictw pedagogicznych czy to w formie periodyków czy książki naukowej z tego zakresu. Problem ten szczególnie bolący był na terenie Ziemi Odzyskanych, gdzie na skutek nieistnienia bibliotek polskich nauczyciele nie mieli możliwości korzystania z książek sprzed wojny wydawanych druków.

Kres tym brakiem kładzie w dużej mierze wznowienie przez „Naszą Księgarnię” periodyków naukowo-informacyjnych z dziedziny pedagogiki, redagowanych przez znawców zagadnienia takiej miary jak Dr Wł. Horszowska, A. J. Baculewskiego czy Dr Marię Grzegorzewską albo prof. Stefana Bałey.

Do tej chwili ukazały się cztery numery miesięcznika pt.: „Praca szkolna”, w szerokim wachlarzu zagadnień obejmujących całość programu nauczania. W obliczu trudnych warunków materialnych szkolnictwa po wojnie dają one konkretne rady na temat „pomocy naukowych, które każdy nauczyciel sam może wykonać”. Ciekawe i na poziomie redagowane są także działy sprawozdawcze czy to z zakresu spraw organizacyjnych ściśle nauczycielskich czy też omówienia

„Życie Słowiańskie”

Podwójny numer 1—2 II rocznika (1947) poświęcony jest Zjazdowi Słowiańskiemu w Belgradzie w grudniu ub. r. Przynosi on w całości lub w streszczeniach przemówienia wybitnych przedstawicieli społeczeństw słowiańskich, wygłoszone na Zjeździe, m. in. marsz. Broza-Tita i marsz. Tolbuchina, a ze strony polskiej wiceprezydenta Barcikowskiego, prezesa Michałowicza i innych. Następnie mamy tu pełny tekst referatów zjazdowych, Manifestu zjazdowego i innych dokumentów. Na końcu zamieszczono skład Delegacji, skład Komitetu Ogólnosłowiańskiego oraz kronikę Zjazdu.

Adres Redakcji: Kraków, Basztowa nr. 15.

„Dziś i Jutro” nr 11 (68)

Andrzej Józef Kamiński — „Cień kulawego Józefa” — o Goebelsie i jego naśladowcach w Niemczech dzisiejszych.

Władysław Jan Grabski — Dobraczyńskiego „Najeźdźcy”.

„Odra” nr 11 (68)

Kazimierz Koźniowski — „Wina i kara” — problem moskiewski na tle konferencji moskiewskiej.

Eugeniusz Pauksta — „Trud ziemi nowej” — fragment powieści.

„Odrodzenie” nr 11 (120)

Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury — ankieta.

„Kuznica” nr 11 (80)

Stanisław Sreniowski — Przegląd piśmiennictwa historycznego za rok 1946.

Jerzy Sładkowski — Niemcy odrodzone.

S. M. Jędrzejowski — Austria dziś i jutro.

Ryszard Landau — Trudne miesiące Włoch.

„Tygodnik Powszechny” nr 11 (104) Eugeniusz Pauksta — „Fundament trwałości” — o Ziemiach Odzyskanych.

Kazimierz Lepski — „Pierwsze polskie opracowanie dziejów Śląska i Prus Wschodnich” (o książce Piłwarskiego K. — Historia Śląska w zarysie).

„Tygodnik Warszawski” nr 11

Jerzy Braun — „Niemcy a Europa”.

„Szczecin” nr 11—12

Marek Koreywo — Konferencja w Moskwie.

Piotr Zaremba — Prętność ludności polskiej Szczecina.

Zdzisław Karczewski — Rozwój i plany teatralne Pomorza Zachodniego.

„Arkona” nr 1—2

Marian Turwid — Latanie w mrokach (zagadnienia kulturalne Z. Zach.).

Marian Tyrowicz — Pomorze i rewolucja 1846 r.

Problemy osadnictwa nierolniczego. Wydane przez Biuro Studiów Osadniczo-Przedsiębiorczych z III sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych 16 — 19 VI 1946 roku.

Treść zeszytu: Andrzej Wierzbicki: Problemy przemysłowe osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. — Witold Talejko: Rola Urzędów Zatrudnienia w akcji osadniczej na Ziemiach Odzyskanych. — Emil Ehrlich: Zagadnienie osadnictwa sił roboczych dla przemysłu na Ziemiach Odzyskanych. — Stanisław Róg: Problem sił pracowniczych w przemyśle Ziemi Odzyskanych. — Edward Rose: Zagadnienie sił roboczych w przemyśle węglowym nowej Polski. — Stanisław Niemierko: Aktualne zagadnienia planowania miast na Dolnym Śląsku. — Adam Andrzejewski: Zagadnienie mieszkaniowe miast na Ziemiach Odzyskanych. — Tadeusz Kulicki: Zagadnienie ogrodów działkowych na Ziemiach Odzyskanych.

Najgorzej pracowało się zimą, gdy ręce trzeba było ciągle moczyć w lodowatej wodzie. Powstały odmrożenia, bolesne popękanie skóry a wreszcie artretyzm. Dzisiaj palców nie da się wyprostować...

Dzisiaj patrzy studentka na delikatne ręce swych koleżanek i swoje i ma żal do świata, że ją tak pokrzywdził...

Opowieść, bolesna powieść o prawdziwej studentce, skończona „lecz gdy Ci los, Koleżanko czy Kolego, każe dojrzeć te ręce, oderwij wzrok natychmiast. Spojrzenie Twe zabolę, chociaż inaczej, aniżeli praca w niemieckiej mleczarni.

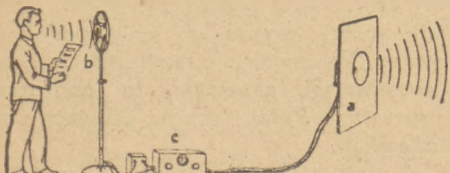
T. J.

„Uwaga! Uwaga!...”

Megafon zapowiada

Daleko już od nas są te czasy, gdy mówca musiał krzyknąć ile mu sił starczyło, aby cała sala go usłyszała. W tych czasach, które w rzeczywistości były jeszcze 15 lat temu, dobrym mówcą był ten, kto głośno krzyczał, kto miał „płuca jak miech kowalski”.

Dzisiaj jest już inaczej. Mówca mówi do mikrofonu, który przekazuje głos do głośników, umieszczonych w różnych punktach sali i połączonych przewodami z aparaturą nadawczą i wzmacniającą.



Rysunek powyższy przedstawia schematycznie zastosowanie megafonu. Widzimy na nim głośnik (a), mikrofon (b) i wzmacniacz (c), który wymaga zastosowania energii elektrycznej, czerpanej bądź z sieci elektrycznej, bądź z akumulatora.

Aparaturę można zastosować do różnych celów, m. innymi dla oddawania śpiewu, muzyki z płyt itd. Na ważnych i węższych stacjach kolejowych megafon informuje pasażerów o godzinie i miejscu odejścia czy przybycia pociągu, co wybitnie usprawnia pracę kolei.

TADEUSZ MARIAN SIEROSŁAWSKI

Żyj Warszawo!

Dźwięczą kielnie,
Biją młoty,
Raźnie, dzielnie,
Wśród ochoty
Idzie praca
Przy budowie.

Ze zgliszcz, z gruzów, z ruin miasta
Nowa wstaje już WARSZAWA!
Cześć dla Ciebie wzrasta —
Wiekopomną jest Twa sława.

Tyś symbolem Wiary, Męstwa,
Siły Ducha Tyś ogniskiem!
Szedł do walki, do zwycięstwa —
Padłaś w gruzach popieliskiem.

Przemoc wroga Cię dobiła,
Gdyś stawiała czoło hardo;
Bohatersko — Ty walczyła
Z wielką śmiercią Swęj pogardą.

Nieulekłe Twoje dzieci
Padły śmiercią męczenników,
A ich pamięć — niechaj świeci
Wielką chwałą wśród pomników!

Tyś Narodu jest skarbnicą —
W Tobie serce buntu było,
Godna Polski Ty stołco,
Co wrogowi zagroziło.

Wspólnym trudem, zgodną pracą
Zbudujemy Cię wspaniałą;
Zgliszczą, grzyzy się zadrąca —
Znowu będziesz okazała.

Rozbudują się dzielnice,
Odtworzymy Twe pamiętki,
Gmachy, szkoły i ulice
Oraz drogie nam zakątki.

Żyj WARSZAWO! — Niech Twe serce
Mocno bije dla Ojczyzny!
Po złym losie, poniewierze —
Pozostaną tylko — bliźni.

Dźwięczą kielnie,
Biją młoty,
Raźnie, dzielnie,
Wśród roboty.

Zmarłychwstaje
Już Warszawo!

Lwówek Dolnośląski, marzec 1947.

Konferencja międzyszkolna Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża

Idea porozumienia i współpracy międzynarodowej rozwija się coraz szerzej. Coraz więcej organizacji społecznych stara się ją rozpowszechnić, włączając pracę z tej dziedziny do swego programu. Rola jednak w tej akcji Czerwonego Krzyża, jako instytucji międzynarodowej, należy do najwybitniejszych.

Jednym ze sposobów, jakim organizacja Czerwonego Krzyża stara się wcielić w życie tę wspaniałą ideę, jest międzynarodowa korespondencja międzyszkolna.

Początek jej sięga okresu po zakończeniu pierwszej wielkiej wojny. Młodzież szkolna w Stanach Zjednoczonych, zorganizowana pod znakiem Czerwonego Krzyża, pragnąc dopomóc młodzieży zniszczonej przez wojnę krajów w Europie, przelała im wówczas zapomogi i dary. Jedną ze szkół amerykańskich wysłała do szkoły w Czarnogórze, pozbawionej pomocy naukowych, urządzenie małego laboratorium, przyrządy, mapy i inne potrzebne dla szkoły przedmioty. Młodzież Czarnogórska, dziękując za tak hojny dar, przelała swym dalekim rówieśnikom opis Czarnogórze, jego historii, warunków życia, panujących zwyczajów itp., ilustrowanych odpowiednimi rysunkami i fotografiami.

Odpowiedź ta wywołała wielkie zainteresowanie władz szkolnych i zachwyt młodzieży amerykańskiej; spowodowała dużą wymianę korespondencji między tymi szkołami w tym samym duchu. Młodzież amerykańska podjęła dalej tę inicjatywę i poczęła wysyłać do młodzieży innych krajów ozdobyne zbiorowe listy ilustrowane, które z biegiem czasu przekształciły się w piękne albumy, często o dużej artystycznej wartości.

Obecnie korespondencja ta prowadzona jest przez młodzież wszystkich krajów w postaci albumów, listów i lalek.

Taka jest geneza ruchu, który dziś obejmuje z górą 30 milionów młodzieży w 53 krajach świata.

Początkowo wymiana korespondencji 1922 r. została ona scentralizowana przez prowadzoną była przypadkowo. Dopiero w Ligę Czerwonych Krzyży i ujęta w ściśle ramy organizacyjne, ewidencyjne i statystyczne.

Według obowiązujących przepisów wszelkie zapoczątkowanie korespondencji międzyszkolnej, to znaczy — pierwszy album każdego Koła przygotowany dla młodzieży innego kraju, kierowany jest przez

Komisję Główną Kół Młodzieży danego kraju do Ligi Czerwonych Krzyży, która przesyła go koleją pod właściwy adres.

Korespondencja prowadzona przez młodzież Czerwonego Krzyża, ma przede wszystkim za zadanie ułatwić wzajemne poznanie się dzieci różnych krajów. Korespondencja ta, w przeciwieństwie do korespondencji międzyszkolnej, indywidualnej, prowadzonej przez różne organizacje, opracowywana jest kolektywnie, czyli wszyscy członkowie Koła, względnie sekcji korespondencyjnej, biorą udział w przygotowywaniu materiału do albumu w postaci opisów, ilustracji, rysunków, wzorów, robót itp. i sami decydują o tym, z młodzieżą jakiego kraju pragną nawiązać kontakt.

Z punktu widzenia wychowawczego korespondencja ta jest bardzo ceniona przez nauczycieli. Jest ona uważana ponieważ jako pomoc szkolna, przynosi bowiem ciekawe i pożyteczne uzupełnienie niektórych wykładów i wnoszą do nich żywą i barwną nutę. Jakże inaczej uczy się dzieci geografii lub historii tych krajów, w których posiadają korespondentów. Jakże cenną pomocą okazuje się album, zawierający widoki tego kraju, próbki jego bogactw naturalnych, opisy wypadków dziejowych, portrety bohaterów narodowych itp. Jakże ciekawe jest porównanie życia szkolnego obu krajów, zwyczajów ludowych, sposobów nauczania — ciekawe nie tylko dla dzieci. Listy, przychodzące z zagranicy, stanowią także bardzo ciekawy materiał dla pedagogów, którzy mogą w ten sposób poznać się z metodami nauczania oraz systemem wychowawczym w szkołach różnych krajów. To też albumy, listy i lalek w strójach ludowych i narodowych, wymieniane jako korespondencja międzyszkolna Czerwonego Krzyża, zależnie od ich charakteru i treści, bywają wykorzystywane przy nauczaniu geografii, historii, przyrody, stenografii, robót ręcznych itp.

Druga wielka wartość tej korespondencji polega na tym, że dzieci różnych krajów bezpośrednio zapoznają się z sobą.

Wielką wartością naszej międzynarodowej korespondencji międzyszkolnej jest jej znaczenie propagandowe. Otrzymany album bywa kilkakrotnie szczegółowo oglądany w szkole; bardzo często interesują się nim rodziny, więc dzieci proszą o wypożyczenie go do domu. Zwłaszcza, jeśli chodzi o albumy polskie przesłane do Stanów Zjednoczonych.



DR PAWEŁ CZYŻ W BERLINIE

Bawiący służbowo w Berlinie oficjalny delegat Łużyc w Polsce dr Paweł Czyż, złożył na ręce szefa polskiej misji wojskowej gen Prawina, odręczne pismo do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i premiera Rządu R. P. Józefa Cyrankiewicza, w których Prezydent Łużyckiej Rady Narodowej Jan Czyż, przekazuje narodowi polskiemu najszczerze życzenia z okazji historycznych dla Polski wydarzeń oraz wyraża wiarę, że Polska oparta o Odrę i Nisę Łużycką jako silny sąsiad poprze ich w walce o wolny i niezawisły byt narodowy.

Równocześnie dr Czyż złożył marsz. Sokolowskiemu list Prezydenta Jana Czyża dla Generalissimusa Stalina, prosząc go o braterskie zajęcie się sprawą najmniejszego narodu słowiańskiego, dopuszczenie delegata Łużyc na konferencję pokojową w Moskwie oraz pozytywne rozpatrzenie memorandum Łużyckiego.

MŁODZIEŻ POLSKA A ŁUŻYCE

Centrala „Prołużu” — Akad. Zw. Przyj. Łużyc otrzymała z Budziszyna od Prezydenta Łużyckiej Rady Narodowej ks. Jana Czyża list odręczny następującej treści:

Kochani polscy bracia!

Z głęboką wdzięcznością przyjęliśmy Wasze miłe pozdrowienia i życzenia polskiej młodzieży akademickiej, jak i całego bratniego Narodu Polskiego, które nam przekazał osobiście przez naczelną „Prołużu” p. Alojzy St. Matyniak, wielki przyjaciel Łużyc i miły nasz gość na bratniej ziemi Łużyckoserbkiej.

Od czasów Bolesława Chrobrego nie byliśmy tak bliscy sobie jak dziś, gdy granica Polski opiera się o Odrę i Nisę Łużycką, będącą dla nas żywym symbolem straży i silnej obrony.

Więc witajcie na waszej ziemi, zawsze słowiańskiej i już nigdy jej naszymu wspólnemu wrogowi nie oddacie!

Nie zapomnijcie wszakże o przedniej straży polskiego narodu na zachodzie, o Serbach Łużyckich!

Już od lat tysiąca stoimy tu wiernie na straży opuszczeni i zapomniani, prawdziwa — wyspa zapomnianych!

Niech era słowiańska, rodząca się z morza krwi i ofiar — zwłaszcza narodu polskiego — przyniesie i najmniejszemu narodowi słowiańskiemu — Serbom Łużyckim wolność i nowe narodowe życie demokratyczne!

Jeszcze Serbstwo nie zginęło, bo swoją obronę ma w nas — jak również w swoich braciach słowiańskich, a przede wszystkim w Was!

Z najserdeczniejszym pozdrowieniem Łużyckim

(—) Jan Czyż,

Prezydent Łużyckoserbkiej Rady Narodowej.

LICZBA SERBÓW ŁUŻYCKICH
Oficjalne wyniki spisu ludności na Łużycach

Dokładna liczba Serbów Łużyckich, zamieszkujących obszar Dolnych i Górnych Łużyc była dotąd nieznaną. Obliczenia wahały się w granicach od 200 do 500 tysięcy. Liczba 500 tys. wydawała się czterokrotnie przesadzona, zwłaszcza, że nie opierała się na danych statystycznych, których ze względu na eksterminacyjną politykę niemiecką na tych obszarach otrzymać nie było można. Niemcy za pomocą fałszowanych spisów ludności

starali się wykazać, że tereny nad Sprewą i Łabą są w bardzo minimalnym stopniu zamieszkałe przez ludność słowiańską.

Na podstawie ostatniego spisu, przeprowadzonego przez administrację niemiecką na terenie saskiej części Łużyc ustalono liczbę Łużyczan na 25 tys. Wynik ten osiągnięto dzięki zastosowaniu niesłychanego terroru, którego dowody, zebrane przez Łużyczan, zostaną wraz z memorandum przedstawione na konferencji pokojowej w Moskwie.

W odpowiedzi na to, Związek Serbów Łużyckich „Domowina” jako najwyższy w chwili obecnej autorytet, przeprowadził za pośrednictwem swych organów, przy poparciu i kontroli radzieckich władz okupacyjnych oficjalny spis ludności na Łużycach.

Na podstawie tego spisu wykazano, że na ogólną liczbę 998310 mieszkańców, 507141 przynależało do narodowości Łużyckiej, i to:

307896 na Łużycach Górnych, 199245 na Łużycach Dolnych.

Liczbę tę dowodzą, że Serbowie Łużyccy są elementem przeważającym na terenie Dolnych i Górnych Łużyc i mimo tysiącletnich wysiłków ze strony Niemców, by zniszczyć ich, stanowią dziś jeszcze półmilionowy naród, który rozrośnie się w dwójnasób, gdy wyzwoli się z germańskiego ucisku.

P. C. K. niesie pomoc amnestiowanym

W związku z uchwałą przez Sejm Ustawodawczy szeroką amnestią, została powołana Komisja niesienia pomocy amnestiowanym.

W miejscach zwalniania osób podlegających amnestii pracującą Komitetu Opieki, w skład których weszli m. in. także przedstawiciele P. C. K.

P. C. K. w miarę możliwości udziela choremu opiece lekarskiej, jak również uzupełnia działalność Centralnego Komitetu Opieki Społecznej w zakresie pomocy materialnej. Chorych kieruje się do szpitali P. C. K. Okręg Wielkopolski P. C. K. zarezerwował w szpitalu P. C. K. w Poznaniu, ulica Śniadeckich 27/31 — 10 miejsc, a w szpitalu P. C. K. w Świebodzinie — 60 miejsc.

Leczenie w szpitalach P. C. K. może trwać do trzech miesięcy. Pomoc otrzymują osoby legitymujące się odpowiednimi kartami zwolnienia i wystawionymi przez zarządy więzień wzgl. Urząd Bezpieczeństwa.

Całość akcji niesienia pomocy amnestiowanym pozostaje pod kierownictwem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Członek
Polskiego Związku Zachodniego
to Polak, który rozumie
znaczenie Ziemi Odzyskanych

NASIONA
znane z doborowej jakości
oraz przybory ogrodnicze i chemikalia owadobójcze
poleca
ALEKSANDER SZYFTER
SPECJALNY SKŁAD I HODOWLA NASION
Poznań, ul. Wielka 11 - Telefon 22-50 i 35-07
Muriel Rok założenia 1919 Detel

KSIĄŻKI naukowe — szkolne i powieściowe
Nuty i Mapy — Żurnale Mód
poleca w wielkim wyborze
Księgarnia F. CZEKALSKI
Poznań, Podgórna 10 Tel. 34-46
Kupujemy stale wszelkie książki polskie i w językach obcych 202

Fabryka konfekcji męskiej i chłopięcej
Bracia Lisieccy
Poznań, Stary Rynek, 72 - Tel. 25-72 i 10-97
na SEZON WIOSENNY polecamy płaszcze, prochowce garnitury, ubranka komunijne, spodnie, bryczesy i golfy 244

KORZENIE
Wszędzie do nabycia
Poznań, Szkołna 7
TELEF. 99-40

Brzytwy, nożyczki, szczyrki, nakrycia stołowe nierdzewne, maszyny do chleba i mięsa, młynki do kawy i pleprzu. Sprzęty kuchenne — Sita — Termosy
Przyjmują do ostrzenia brzytwy, nożyczki, noże i t. p.
ZAKUP SPRZEDAŻ
ST. KARGE POZNAŃ
WROCLAWSKA 28/29 — Tel. 24-66 244

Centrala Czapek i Kapeluszy
Poznań, Dąbrowskiego 3 tel. 26-02
Na sezon wiosenna-letni w wielkim wyborze polecamy kapelusze, czapki sportowe, belgijski, gimnazjalne, harcerskie, studenckie, kolejowe
Nasza specjalność: czapki wojskowe oraz wszelkie organizacyjne
Dokupujemy wszelkie resztki materiałów do czapek, nici oraz wstążki do kapeluszy

Podszewki
do ubrań, kostiumów i płaszczy
T. Andrzejewski
Poznań, ul. Szkołna nr 12 148

Hurt Cukrów i Czekolady
M. WOS
Poznań, 23 Lutego 1 (Pocztowa) i pr., tel. 32-12
Wielki wybór! Nowości świąteczne! Niskie ceny! 151

KREM Colletta
KREM LION NA NOC
KREM LION NA DZIEŃ
F. i S. Stempniewicz POZNAŃ

Wieczne pióra — stalówki — ołówki
kaleki handlowe art. biurowe, przybory szkolne techniczne, kalki techniczne — taśmy maszynowe Kalki maszynowe
Matryce — Woskówki — Paplery rysunkowe
i t. p. kupuje każdą ilość
Skład papieru „ARIA” Poznań, Szkołna 10 Tel. 25-47 213

Świece Samorhodowe
regenerują systemem „Boscha” wszelkich fabrykatów i wymiarów
Sprzedaż świec regenerowanych oraz zakup wszelkich świec „Centrum” Namirski
Poznań, Daszyńskiego 17 (dawnej Górna Włda)
P. T. samorhodowym odwrotna wysyłka za zaliczeniem 216

Samochód półciężarowy — nowy, mało używany, dobrej marki, kupimy. Oferty pod Zarząd gminy Babie, pow. Biłgoraj Lubelski. 147

Woskówki, farby do powielaczy, kalki maszynowe, taśmy, maszyny do pisania i liczenia, powielacze kupuje
Wacław Robowski i S-ka
Poznań, Mielżyńskiego 18 telefon 43-26 147

FOTO-STRZELEWICZ
Skład aparatów i przyborów fotograficznych
Poznań, ul. Paderewskiego 8 (dawnej Nowa)
ZAKUP SPRZEDAŻ 140

Wózki dziecięce
autka i sportowe na łożyskach kulkowych
ZABAWKI SPRZĘTY DOMOWE
M. Wolszakiewicz S-ka
Po. nań, St. Rynek 38-39 - Tel. 39-09 przy ul. Wielkiej 342

Wytwórnia Cuklerków i Czekolady „POLONIA”
poleca oryginalne wyroby wielkocenne, znanej jakości miodosmakową wareszawską i batony. Zarazem zawiadania o przeniesieniu wytwórni z pl. Wielkopolskiego na ul. Półwilejską 5, telefon 38-79
Proszę o dalsze poparcie mego przedsięwzięcia. 216

Dobra baba na dobrym praszkę
Łuba

Wytwórnia Bielizny
A. Kaczmarek
POZNAŃ
Zamkowa 7a, II p. Tel. 2103

Kredę
spławaną i mieloną i a
GIPS sztukatorski najtaniej wagonowo i drobnicą poleca
Biuro Handlowe
Musta i Ska, Poznań, św. Marcin 16/17 m 41 — Tel 41-58 118

Fotoaparaty
Maszyny do pisania i liczenia
Zakup — Sprzedaż
FOTOMA
Poznań, Szkołna 11 - Tel. 25-59 119

„Ewa”
POZNAŃ, Marsz. Focha 60
Specjalny skład pończoch-bielizny
Cozka podnosimy na poczekaniu fachowo

OBUWIE ORTOPEDYCZNE
wykonują
Bracia Jaroccy
Poznań, Matejki 11. Tel. 74-64 119

PRENUMERATA „POLSKI ZACHODNIEJ” PRZEZ POCZTĘ
Zawiadamiamy, że od 1 do 15 każdego miesiąca wszystkie urzędy pocztowe na terenie całej Polski przyjmują zamówienia na prenumeratę „Polski Zachodniej”.

KRONIKA ZIEM ZACHODNICH

Akcja w celu ożywienia portu szczecińskiego

Szczecin. Komisja morską W. R. N. uchwaliła kilka wniosków, mających na celu ożywienie portu w Szczecinie. Treść zasadniczych uchwał dotyczy następujących zagadnień:

1) WRN domaga się utworzenia w Szczecinie niezależnego od Gdańska Biura Odbudowy Portów i samodzielnej placówki Szczecińskiego Zjednoczenia Stoczni.

2) Należy jak najszybciej rozpocząć odbudowę magistrali węglowej Śląsk—Szczecin przez Kostrzyn, by port szczeciński dysponował odpowiednimi liniami dowozowymi.

3) Należy dążyć do zwiększenia ilości robotników portowych w Szczecinie. W celu zatrzymania w porcie robotników, którzy w chwili obecnej nie pracują (z powodu zamarzenia portu), wyasygnowano na ten cel 300 tysięcy złotych.

4) Należy zwiększyć kredyty na odbudowę domów robotniczych dla robotników portowych oraz stworzyć w Szczecinie dom marynarza.

5) Stacja Szczecin—Gocław Towarowa powinna być stacją portową.

6) Władze powinny zakupić prom kolejowy dla obsługi Wypły Okrętowej Górnej. Prom ten umożliwił by przeprowadzanie transportów do tej części portu szczecińskiego.

7) WRN domaga się stworzenia Rady Portu.

Wykonanie przez władze centralne tych zaleceń WRN jest warunkiem właściwego rozwoju portu szczecińskiego.

Komunikacja Polska-Szwecja via Szczecin

Szczecin. Ponieważ największą atrakcją polskiego wybrzeża są wyspy, znajdujące się u ujścia Odry, przeto władze kolejowe rozważają projekt odbudowy mostu kolejowego, łączącego wyspę Wolin ze stałym lądem. Wybudowanie tego mostu rozwiązało by zupełnie dotychczasowe trudności komunikacyjne. W tej chwili jadąc na wyspę trzeba się przesiadać, przejść pieszo odcinek około 3 km i most na rzece Dziwniej i dopiero można dalej jechać wozami motorowymi do Międzyzdrojów i Swinoujścia. Na wyspie znajduje się zaledwie 5 wagonów kolejowych, w tym 3 osobowe. Do czasu wybudowania mostu na wyspie mają kursować specjalne ciągniki, które usprawnia komunikację.

Wybudowanie tego mostu jest również konieczne ze względu na uruchomienie komunikacji kolejowej Szwecja—Polska przez Swinoujście-Szczecin. Promy szwedzkie mają przybywać nie jak dotychczas do Gdyni, lecz do znajdującego się naprzeciw Swinoujścia Warszowa. Trasa kolejowa Sztokholm—Warszów jest znacznie bliższą niż przez Gdynię i będzie dogodniejszą dla podróżnych, jadących

Fabryka sygnałów i urządzeń kolejowych w Gotartowicach

Gotartowice. — W pierwszej połowie 19 stulecia założono w Gotartowicach, pow. rybnicki, małą hutę, w której wytapiano żelazo, przy czym wykorzystywano miejscowe pokłady rudy. Huta rozwijała się szybko, tak że już w drugiej połowie 19 wieku uruchomiono przy hucie emaliernię

szkiego. Dotychczasowa doświadczenie uczy, że Gdańskie Biuro Odbudowy Portów opóźnia prace odbudowy poszczególnych obiektów portu szczecińskiego często o kilka miesięcy. Te sprawy powinny być decydowane w Szczecinie. Podobnie jest ze stocznią.

Komisja Inicjatywy Gospodarczej

Gdańsk. — W Delegaturze Rządu dla Spraw Wybrzeża w Gdańsku odbyło się pod przewodnictwem Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego pierwsze organizacyjne zebranie Komisji Inicjatywy Gospodarczej, w którym wzięli udział przedstawiciele instytucji Wybrzeża, miast, związków za-

wodowych i prasy — w ogólnej liczbie ponad 80 osób. Delegat Rządu w swym obszernym przemówieniu przedstawił cele i zadania Komisji Inicjatywy Gospodarczej oraz zapoznał zebranych z projektowanym zasięgiem jej działalności, poczem po dyskusji uchwalono utworzenie Komisji w składzie trzech podkomisji.

Nomenklatura miejscowości na Ziemiach Odz.

W prasie ukazały się ostatnio wiadomości, jakoby w czasie Zjazdu Górskiego w Zakopanem powołano do życia specjalną komisję, mającą na celu opracowanie nazw miejscowości, gór, rzek itp. na terenach odzyskanych. Wiadomości te nie są ścisłe.

Od dłuższego już czasu pracuje Państwowa Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, która działa w oparciu o Min. Adm. Publ. a przy współpracy Min. Ziemi Odzyskanych. W skład Komisji wchodzi najwybitniejsi znawcy

tego zagadnienia z prof. Nitschem na czele.

Państwowa Komisja dokonała już olbrzymiego dzieła opracowania nazw dla wszystkich miejscowości Ziemi Odzyskanych, liczących ponad 500 mieszkańców. Obecnie podejmuje się prace nad ustaleniem nazw, interesujących bezpośrednio turystów, a to: gór, przełęczy, rzek, dolin itp.

Państwowa Komisja pracuje w oparciu o Komisje Regionalne, współpracując zaś z nią Instytuty: Bałtycki, Zachodni i Śląski oraz Sekcja Geograficzna Uniw. Jagiellońskiego. W ten sposób skończy się wkrótce ostatecznie z pewną samowolą na polu nomenklatury na terenach górskich, w której wyniku powstawały nieraz dziwne i niejasne, nie mające żadnego wytłumaczenia historycznego, tradycyjnego, a niejednokrotnie nawet — logicznego.

Nowa placówka naukowa

Cieplice. — Wrocławski Instytut Śląski przejął w ubiegłych tygodniach bibliotekę Schaffgöschów w Cieplicach, obejmującą przeszło 80 tysięcy tomów, aby uruchomić ją jako stację naukową.

Biblioteka ta jest największym zbiorem książek oświeceniowych zagadnienia śląskie. Decyzją zainteresowanych ministerstw jak i instytucji naukowych na Śląsku, ma ona pozostać w Cieplicach i stać się ośrod-

kiem pracy naukowej. Instytut Śląski rozpoczął starania o uzupełnienie księgozbioru poniemieckiego materiałami polskimi dotyczącymi Śląska oraz encyklopedycznymi z innych dziedzin.

Po dokonaniu najkonieczniejszych prac inwentaryzacyjnych i przygotowania biblioteki zostanie udostępniona publiczności oraz ogłoszona jako stacja naukowa.

Usprawnienie żeglugi na Pomorzu

Swinoujście. — Towarzystwo bałtyckiej żeglugi przybrzeżnej „Gryf” zakupiło frachtowiec „San”. Jest to jednostka o wyporności 180

ton, która została już przeznaczona do żeglugi na odcinku Szczecin—Swinoujście. „San” został rewidynkowany przez polską misję morską w Lubecie. Będzie on służył do przewozu pasażerów i towarów.

Latem pragnie „Gryf” zorganizować dalsze linie przybrzeżne na polskim Bałtyku. Do tego celu mają być użyte statki, jakie otrzymamy prawdopodobnie tytułem reparacji wojennych. Statki te będą kursowały na odcinku Szczecin—Kolobrzeg—Postomian—Derłowo—Hel—Gdynia—Gdańsk.

W rejonie dolnej Odry, a przede wszystkim na odcinku Swinoujście—Szczecin, ze względu na niebывалую wielką wagę, jaką przywiązuje się do komunikacji na tej trasie, przewidziane jest uruchomienie jednostek popieszych, któreby trasę ze Szczecina do Swinoujścia przebywały w ciągu około 3 godzin. Dla żeglugi kabotażowej przewiduje się również zakupienie taboru pływającego w Holandii.

Wobec groźby powodzi

Wobec groźby powodzi — w niebezpieczeństwie jest 12 powiatów, zagrożonych dalszych 13 powiatów. — Okręg Wielkopolski PCK wysłał w teren ambulans i sanitarkę, ce-

lem niesienia pierwszej pomocy powodziarzom. Samochody wiozą materiał sanitarny, żywność i odzież dla ofiar powodzi i obsłużą następujące odcinki:

Rejon	bliższe określenie	obsługuje
1.	Krosno—Zielonogóra—Gubin (lewy brzeg Odry)	Ambulans Okręgowy nr 1
2.	Między Wartą a Notecią	Sanitarka PCK-Czarnków
3.	Między Wartą a Prosną	- Konin
4.	Odcinek Warty, Pyzdry—Śrem	- Środa
5.	Odcinek Obry	- Kościan
6.	Odcinek Warty, Śrem—Poznań	- Poznań

Nadawanie obywatelstwa na Ziemiach Odzysk.

Warszawa. Dość często zdarzają się przypadki, że władze administracyjne wydają decyzje o stwierdzeniu polskiej przynależności narodowej bez zasięgnięcia opinii urzędów bezpieczeństwa publicznego. W związku z tym Ministerstwo Ziemi Odzyskanych przypomina, że zasięgnięcie opinii urzędów bezpieczeństwa publicznego jest bezwzględnie obowiązujące. Należy przy tym zaznaczyć, że niezgłoszenie zastrzeżeń przez powiatowy urząd bezpieczeństwa publicznego w przeciągu 14 dni od daty otrzymania pisma — poczytane będzie za dowód braku jakichkolwiek

zastrzeżeń przeciwko wydaniu decyzji o polskiej przynależności narodowej wnioskodawcy oraz osób objętych wnioskiem. W stosunku do wojewódzkich urzędów należy przyjąć termin czterotygodniowy.

Uzupełniając dotychczasowe swoje zarządzenia Ministerstwo Ziemi Odzyskanych poleca, aby w przypadkach, w których orzekające władze administracyjne II instancji nie podzielały opinii urzędów bezpieczeństwa publicznego — nadsyłały sprawy do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych występuje jednocześnie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o wydanie urzędowi bezpieczeństwa publicznego zarządzenia, aby swoje negatywne opinie odnośnie każdej osoby, składającej wniosek o stwierdzenie polskiej przynależności narodowej — wyczerpująco motywowały, a nawet w miarę możliwości — dokumentowały.

Polski Czerwony Krzyż

prosi rodziny, które poszukują dzieci lub dorosłych, nie zgłoszonych jeszcze w P. C. K., aby zgłosiły ich poszukiwanie w P. C. K. celem odzyskania zaginionych. Zgłoszenia przyjmują wszystkie Oddziały P. C. K.

Z WOJEWODZTW ZACHODNICH

Woj. szczecińskie

500 GEOGRAFÓW OBRADOWAC BĘDZIE W SZCZECINIE

Szczecin. W dniach 28 i 29 maja odbędzie się w Szczecinie ogólnopolski zjazd członków Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Zjazd ten zgromadzi około 500 geografów-naukowców, którzy będą omawiali sprawy związane z problematyką zachodnio-pomorską.

USPRAWNIE NIE KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ

Kamień. — Szczecińska Dyrekcja Kolejowa kończy już budowę linii kolejowej do Kamienia. Dzięki tej linii poważne obszary ziemi pomorskiej, leżące na północ od Szczecina, otrzymają właściwe połączenie z całą Polską, co się przyczyni do wzmocnienia osadnictwa na tym terenie. W przyszłości linia będzie przedłużona w kierunku na Trzebiatów i Kołobrzeg, ale to dopiero planuje się na rok 1948.

POSTĘP RADIOFONIZACJI NA POMORZU

Szczecin. — Na Pomorzu Zachodnim czynnych jest 9 radiowęzłów. Dysponują one 533 głośnikami mieszkaniami i 17 głośnikami ulicznymi. Dla uruchomienia tych radiowęzłów przeprowadzono 42 km przewodów.

Województwo posiada 11 radiofonizowanych wsł. Odbiorników radiowych lampowych jest na terenie województwa 11.632, a detektorowych 53.

Woj. gdańskie

POWAŻNE KREDYTY NA ODBUDOWĘ PORTÓW POLSKICH

Gdańsk. — Kredyty, jakimi będzie dysponowało Biuro Odbudowy Portów na pracę w trzech głównych portach polskich, nie zostały jeszcze ostatecznie określone. Globalna ich suma będzie się wahała w granicach 1.500.000.000 do 1.750.000.000.

FORSTER W OCZEKIWANIU NA ROZPRAWĘ

Gdańsk. — W więzieniu w Gdańsku przebywa w oczekiwaniu na rozprawę największy zbrodniarz niemiecki na Pomorzu były Gauleiter Gdańska Albert Forster. Śledztwo w sprawie Forstera, kierowane przez sędziego Skorzyńskiego, zatacza coraz szersze kręgi. Zebrane materiały dowodowe w sposób druzgocący świadczą o zbrodniach byłego satrapy hitlerowskiego na Pomorzu, który w okresie przedwojennym, w czasie gdy był Gauleiterem Gdańska, dał się poznać jako jeden z największych wrogów Polaków i Polski. Rozprawa prawdopodobnie odbędzie się w czerwcu rb. w Toruniu.

ZUŁAWY — ŚPICHLERZ WYBRZEŻA

Gdańsk. Przyszły śpichlerz Wybrzeża — Zuławy przed wojną obejmował obszar uprawny 140.128 ha. Z obszaru tego zostało zalane 120 tys. ha. Odwodniono 56 tys. ha, ale osuszyć zdołano zaledwie 1.710 ha. Tak więc do uprawy zdalnych jest w tej chwili na Zuławach 27.838 ha, w czym 20.128 ha, które nie zostały zalane, oraz 7.710 ha już osuszonych. Obecnie

do odwodnienia pozostaje 64 tys. ha, a do osuszenia 112.290 ha. Ludność Zuław liczy na razie 22.400 mieszkańców i do kompletu przybędzie jeszcze jej około 28 tysięcy. Celem rozmieszczenia osadników zostanie do odbudowy i remontu jeszcze 5.040 zagród.

WYWOZIMY TOWARY DO SZWECJI

Gdynia. — W stałej wymianie handlowej towarów między Polską i Szwecją, szwedzki prom Starke zabrał ostatnio 211 ton polskich towarów eksportowych w 27 wagonach. Oryginalny transport objął takie artykuły, jak pierze, beczki, tkaniny, sól i papę dachową — które rozpoczęły eksportować za granicę.

Woj. olsztyńskie

OŚRODKI TURYSTYCZNE NA MAZURACH

Olsztyn. — Przygotowania do sezonu wczasów na Mazurach są w pełnym toku. Jako centralne ośrodki turystyczne przewidziane są miejscowości: Giżycko, Mikołajki, Ruciany i Ryn, które ze względu na położenie wśród wód i lasów mają idealne warunki jako miejscowości wypoczynkowe.

Członkowie Łódzkiej Chorągwi Harcerskiej odbędą podróż na Mazury drogą wodną; od Warszawy Wisłą, Narwią, Pisą, jeziorami i kanałami mazurskimi do Giżycka, gdzie nastąpi przydział uczestników do poszczególnych obozów letnich. W zakończeniu akcji obozowej odbędzie się zlot harcerski w Mikołajkach.

Woj. wrocławskie

BĘDZIEMY EKSPORTOWAC WĘGIARKI

Wrocław. — Państwowa Fabryka Wagonów produkuje obecnie serię wagonów pulmanowskich konstrukcji niemieckiej.

W najbliższych tygodniach fabryka rozpocznie produkcję wagonów pulmanowskich lekkiego typu o nowej polskiej konstrukcji powojennej. Będzie to ten sam typ wagonów, którego produkcję rozpoczęła już fabryka Cegielskiego w Poznaniu.

W lutym Państwowa Fabryka Wagonów wyprodukowała ponad 400 węgiarek powojennego lekkiego typu spawanego W-29, których nośność jest o 20% większa od przedwojennych. Przewiduje się duże możliwości eksportu za granicę.

„POLSKA ZACHODNIA” — Nr 13

Dnia 30 marca 1947

Treść numeru:

Eugeniusz Pauksta: Sens społecznego działania

EMS.: Wrastamy w odzyskaną ziemię

Egon Nagarowski: Na tropie psychiki niemieckiej. — Niemcy 1947 r.

Kazimierz Golba: Teatr miejski w Sosnowcu

Notatki — Odcinek „Ziemia na Zachodzie” oraz stały dodatek młodzieżowy „Polska Młodych”

SZTANDARY

Chorągwie, paramenta kościelne wykonuje jedyna fachowa, na miejscu znana od lat firma

KĘDZIERSKA

Poznań-Górczyna, ul. Zgoda 20

Dojazd tramwajem 4 i 5. Tel. 64-63

138 Nagrodzona na P.W.K.

Szczecin bazą turystyczną

Szczecin. — Szczecin przygotowuje się, by w czasie najbliższego sezonu letniego pełnić funkcję bazy turystycznej dla tego rejonu Odry. — Szczecin będzie punktem wypadowym dla turystyki morskiej i lądowej. W związku z tym, kosztem około 4 mil. złotych remontuje się dom turystyczny, który dostarczy tanich i wygodnych kwater. Dzięki temu najszerze koła społeczeństwa polskiego będą miały możliwości zwiedzenia największego portu ziem zachodnich, poznania piastowskich zabytków tego rejonu, zapoznania się z urokiem Bałtyku i pięknem polskich wysp.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 63-22. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 25 zł, kwartalna 75 zł.

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28